OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.50 z odb. w Adm.
1.95 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 10 października 1937 r. Nr. 281

Paryż i Londyn poprą Walencję

Francuzi planują wspólną z Anglią okupację Minorki

LONDYN. Sytuacja w związku z wojną domową w Hiszpanii uległa — jak się zdaje — w ciągu ostatnich 24 godzin poważnemu zaostrzeniu, jeżeli chodzi o stosunki W. Brytanii i Francji z Włochami.

Dobitnym wyrazem tej zmienionej sytuacji były słowa, wypowiedziane pod adresem Włoch przez lorda Plymoutha na dorocznej konferencji stronnictwa konserwatywnego.

„Mam nadzieję — oświadczył lord Plymouth — że Włochy przyjmą jak najpoważniej przez nas traktowane zaproszenie, które jest dowodem, że W. Brytania pragnie współdziałania Włoch nie tylko w sprawie wojny domowej w Hiszpanii, ale również i w sprawach szerszego zasięgu.

W. Brytania jak najuczciwiej usiłowała uczynić politykę nieinterwencji skuteczną. Ale nie należy się łudzić co do tego, że W. Brytania rozczarowana jest wynikami swoich wysiłków.

Kontynuowanie w Hiszpanii obcej interwencji wytwarza poważną sytuację.

Kwestia wojny domowej w Hiszpanii wpływa w znacznym stopniu na wiele zagadnień międzynarodowych, a przede wszystkim posiada bardzo poważne znaczenie, o ile chodzi o stosunki W. Brytanii z Włochami."

Zdaniem lorda Plymoutha, sytuacja, jaka się dzisiaj wytworzyła w Hiszpanii wskutek interwencji obcych mocarstw, jest najpoważniejszą przeszkodą do powszechnej pacyfikacji.

W. Brytania pragnie powrócić do dobrych stosunków, jakie posiadała z Włochami przed wojną abisyńską, ale pierwszym i najważniejszym warunkiem jest przywrócenie wzajemnego zaufania.

Wynurzenia lorda Plymoutha stanowią tylko pierwszy akt, o ile chodzi o zajęcie przez kongres konserwatystów stanowiska wobec Włoch. Drugi i o wiele bardziej decydujący akt rozegra się dziś wieczorem, gdy przemawiać będzie premier Chamberlain, którego wystąpienia oczekują z najwyższym zainteresowaniem.

Premier Chamberlain liczył na to, że będzie już posiadał odpowiedź włoską i że w mowie swej zajmie ostateczne stanowisko wyjaśniające w stosunku do odpowiedzi Włoch.

Najwidoczniej jednak Mussolini pragnie odczekać przemówienia premiera brytyjskiego, z czego w angielskich kołach politycznych wyciągany jest wniosek logiczny, że odpowiedź włoska będzie odmowna i Mussolini pragnie uniknąć ostrego wystąpienia Neville Chamberlaina na kongresie.

W rządzie brytyjskim panuje z powodu ociągania się Mussoliniego wyraźne zniecierpliwienie. W międzyczasie z miarodajnych kół rzymskich nadeszła do Londynu wiadomość, mało zresztą wyraźna, że odpowiedzi włoskiej spodziewać się należy w piątek lub w sobotę.

W Londynie przypuszczają raczej, że odpowiedź Mussoliniego nastąpi dopiero w sobotę. Zresztą mało kto w Londynie oddaje się złudzeniu, że odpowiedź włoska może być przychylna.

W każdym razie między Paryżem a Londynem toczą się nieustanne narady co do dalszych kroków, jakie mają być podjęte, o ile odpowiedź włoska uznana zostanie za niezadawalającą.

Wydaje się rzeczą bezsporną, że zarówno ewentualny projekt Mussoliniego przekazania sprawy wycofania ochotników z powrotem komitetowi nieinterwencji, jak również ewentualna propozycja przyciągnięcia Niemiec do rozmów i prowadzenia ich w gronie 4 mocarstw, uważane by łyby przez rząd brytyjski za chęć zwłoki.

Wydaje się, że na stanowisko rządu brytyjskiego wpłynęły pewne informacje, uzyskane przez brytyjskie koła wojskowe i admiralicję, a świadczące o tym, że mimo przyrzeczenia, udzielonego przez min. Ciano, brytyjskiemu charge d'affaires Ingramowi co do tego, iż dalsze oddziały wojskowe nie będą przez Włochy wysyłane do Hiszpanii, dokonano ze strony włoskiej znacznych wysyłek oddziałów wojskowych.

Według informacyj angielskich, w ciągu ostatniego tygodnia co najmniej 15 tys. nowych wojsk włoskich wylądowało w Hiszpanii. Nadeszły również informacje o znacznych włoskich siłach lotniczych, które wylądowały jakoby na wyspie Majorce.

Wszystko to wpływa na znaczne zaostrzenie się sytuacji.

Nie ulega wątpliwości, że narady między Paryżem a Londynem dotyczą już nie tylko otwarcia granicy lądowej francusko-hiszpańskiej, lecz że ewentualna reakcja W. Brytanii i Francji na odmowną odpowiedź Włoch sięgałaby dalej. M. in. ze strony francuskiej wysuwane mają być żądania wspólnej okupacji przez W. Brytanię i Francję wyspy Minorki, co stanowiłoby przeciwwagę wobec faktycznej okupacji przez Włochy wyspy Majorki.

Ze strony francuskiej wysuwane być mają również pewne żądania akcji wojskowej na terenie Maroka Hiszpańskiego.

Ponadto Francuzi domagać się mają od W. Brytanii zgody na wysyłkę zarówno z W. Brytanii, jak i Francji broni i amunicji na żądanie rządu w Walencji.

Jak dalece W. Brytania odpowie wymaganiom francuskim, na razie nie jest jasne, ale nie ulega wątpliwości, że tendencje, jakie ujawniły się obecnie w łonie rządu brytyjskiego, idą pod względem swego nastawienia antywłoskiego o wiele dalej, aniżeli kiedykolwiek przed tym w okresie trwającej obecnie wojny domowej w Hiszpanii.

Blum pojedzie do Ameryki

dla przeprowadzenia doniosłych rokowań

PARYŻ. — Wielkie zainteresowanie wywołała dłuższa konferencja premiera Chautemps z wicepremierem Blumem.

W kołach politycznych przypuszczają, że omawiana była sprawa wykonania programu, zakreślonego na ostatnim posiedzeniu rady ministrów w Rambouillet, zwłaszcza kwestia zmiany ustawodawstwa o 40-go dzinnym tygodniu pracy.

Jak wiadomo, kwestia ta nadal dzieli zasadniczo ministrów radykalnych od ministrów socjalistycznych.

Następnym tematem rozmów była sprawa **żądań urzędników państwowych o podwyżkę i wreszcie sytuacja finansowa.**

„Le Figaro" podaje informację, że ze względu na konieczność utrzymania przy życiu układu monetarnego francusko-angielsko-amerykańskiego, który rego podstawy w gruncie rzeczy zostały podważone przez nagłą nową obniżkę franka, rząd francuski nosić się ma z zamiarem **wysłania do Stanów Zjednoczonych posła nadzwyczajnego, którym byłaby jakaś wybitna osobistość polityczna.**

Inicjatorzy tego pomysłu w łonie rządu mają mieć przede wszystkim na widoku osobę wicepremiera Bluma ze względu na to, że zarówno jego stanowisko w rządzie, jak i szerokie stosunki w kołach amerykańskich, dają mu dostateczny autorytet dla przeprowadzenia skomplikowanych rokowań francusko - amerykańskich.

Wycofania Anglii z nieinterwencji

żąda Partia Pracy

BOURNEMOUTH. — Kongres Partii Pracy przyjął jednogłośnie rezolucję, zalecającą narodowemu komitetowi wykonawczemu podjęcie kroków, by rząd W. Brytanii wycofał się z układu o nieinterwencji oraz by rządowi hiszpańskiemu przyznano prawo czynienia legalnych zakupów broni. Rezolucję tę komitet wykonawczy zatwierdził.

Doniosła narada polityczna

w obecności P. Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego Rydza

W dniu 7 bm. odbyła się w Prezydium Rady Ministrów w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i pana Marszałka Śmigłego Rydza narada polityczna, w której wzięli udział członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów gen. Sławojem Składkowskim na czele oraz szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc.

Agent Kominternu w Budapeszcie

został wreszcie zdemaskowany

BUDAPESZT. Od dłuższego już czasu węgierska policja polityczna zwróciła uwagę na to, że sekcja do spraw węgierskich międzynarodówki moskiewskiej otrzymuje stałe wiadomości o stosunkach politycznych i gospodarczych na Węgrzech.

Dochodzenia policyjne ustaliły, że niejaki Jan Andor z Budapesztu pozostawał w kontakcie z podejrzanymi elementami.

Posiadał on paszport rumuński na nazwisko Marcina Friedmanna i podejmował podróże po całym kraju. Zebrane o Węgrzech wiadomości Andor przesyłał do przedstawicielstwa Kominternu w jednej ze stolic europejskich za wynagrodzeniem.

Policji udało się zdobyć listę osób, z którymi współpracował Andor. Został on aresztowany wraz z 4 swymi pomocnikami.

Samoloty sowieckie dla Chin

TOKIO. — Agencja Domei donosi, że ambasador sowiecki w Chinach Bogomołow, który bawi obecnie w Moskwie, zawiadomił telegraficznie rząd nankiński, iż Sowiety przysyłają do Chin 260 samolotów wojennych.

Samoloty przylecą do Chin przez chiński Turkiestan do Lanczou (w prow. Kansu), a stamtąd do Nankinu.

Powodzianie na dachach domów

RZYM. Wskutek ulewnych deszczów rzeka Nestore wystąpiła z brzegów, zalewając dolinę. Powódź spowodowała duże straty i śmierć trzech włościan. 70 osób znalazło ocalenie na dachach domów.

Manifestacyjny pogrzeb samobójcy

który odebrał sobie życie w areszcie

WIEDEŃ. — Wczoraj odbył się tu pogrzeb adiutanta pocztowego Antoniego Kluge, który popełnił przed paru dniami samobójstwo w areszcie.

Zatrzymany on został przez policję za wyrzynanie diamentem swastyki na szybach okien kolejowych. W pogrzebie wzięło udział ponad 1.000 narodowych socjalistów. Porządku pilnowało około 300 policjantów pieszych i konnych.

Policja aresztowała przy tym kilku narodowych socjalistów.

Samochód wpadł na pociąg

Pasażerowie cudem ocaleli

Wczoraj o godzinie 7-ej rano na przejeździe kolejowym pod Grębocinem w pow. toruńskim, samochód firmy „Daimon" ze Starogardu wpadł na pociąg osobowy, zdążający do Torunia.

Wskutek zderzenia samochód wywrócił się i został doszczętnie rozbity. Szofer Feliks Szulc oraz przedstawiciel firmy „Daimon" Franc Freining wyszli z katastrofy tylko z lekkimi obrażeniami.

Wypadek nastąpił z powodu mgły i braku zapory.

W rocznicę Święta Niepodległości, 11-go Listopada, zwołany zostaje do Wilna zjazd P. O. W.

W r. b. zjazd P.O.W. nosić będzie charakter szczególnie uroczysty i zapowiadany jest przyjazd do Wilna szeregu dostojników państwowych.

Hr. Wielopolskiej grozi kara śmierci

Dwa pojedynki męża w obronie honoru żony

Sprawa hrabiny Oktawii Wielopolskiej, aresztowanej przez agentów niemieckiej policji politycznej i osadzonej w więzieniu berlińskim, nie posunęła się ani o krok naprzód.

Władze niemieckie mimo interwencji polskiej placówki dyplomatycznej w Berlinie nie dopuszczają do aresztowanej nikogo. Tłumaczą to postępowaniem wymaganiami śledztwa.

Dotychczas hrabina wysłała do rodziny trzy listy: dwa pisane w języku niemieckim, a jeden w polskim. W ostatnim liście prosi, aby do niej pisano po niemiecku, wówczas listy zostaną jej doręczone.

W żadnym z tych listów hrabina nie wspomina jednak dlaczego ją aresztowano i o co jest oskarżona.

Z oficjalnego źródła niemieckiego donoszą, że hrabina Wielopolska była w czwartek po raz pierwszy przesłuchana przez sędziego śledczego. Hrabina miała rzekomo przyznać się do zarzucanych jej czynów i udzielić szerszych wyjaśnień.

Z tego samego źródła dochodzą nas informacje, że hrabina Wielopolska jest oskarżona o „ciężkie przestępstwo przeciw państwu niemieckiemu" i za to ma jej grozić kara śmierci.

Prasa angielska bardzo interesuje się tą zagadkową sprawą i szeroko się o niej rozpisuje.

Dziennik londyński „Daily Express" podaje między innymi, że w Warszawie doszło do pojedynku między 50-letnim Józefem Wielopolskim, a dwoma panami z polskiej arystokracji.

Panowie ci mieli oświadczyć publicznie, że hrabina została aresztowana za przemyt kokainy. Hrabia Wielopolski, uważając, że oświadczenie to głęboko obraża jego żonę, żądał od tych panów, aby cofnęli swe słowa.

Gdy ci nie chcieli zadośćuczynić temu żądaniu, wysłał im sekundantów.

Podczas pierwszego pojedynku hr. Wielopolski miał zranić swego przeciwnika, podczas drugiego pojedynkujący się wystrzelili w powietrze.

Huberman ranny

AMSTERDAM. Znany skrzypek polski Huberman, który jak się okazało, podczas katastrofy lotniczej w Indiach Holenderskich uległ złamaniu lewej ręki i dwóch palców prawej dłoni, zdaniem lekarzy, nie będzie mógł grać przez wiele miesięcy.

Stan wojenny w Brazylii

pod groźbą rewolty komunistycznej

RIO DE JANEIRO. Inicjatywa wprowadzenia w Brazylii stanu wojennego wyszła od ministra sprawiedliwości i ministra spr. wewnętrznych.

Minister sprawiedliwości uzasadniał konieczność wprowadzenia stanu wojennego potrzebą skuteczniejszego zwalczania akcji komunistycznej.

Wniosek poparli też ministrowie wojny i marynarki, którzy stwierdzili, że posiadają informacje, iż wywrotowcy przygotowują nową rewolucję w kraju.

Izba przyjęła projekt ustawy, wprowadzającej stan wojenny na dni 90, mimo sprzeciwu wielu posłów, którzy wyrazili opinię, że groźba rewolucji istnieje, ale nie ze strony komunistów, lecz innych kół, które usiłują wprowadzić dyktaturę wojskową oraz pozostawić obecnego prezydenta republiki u steru władzy.

Szef gabinetu wojskowego prezydenta republiki opublikował skonfiskowany podczas rewizji u jednego z agentów komunistycznych tekst instrukcji Kominternu w sprawie zorganizowania w Brazylii rewolty komunistycznej.

Instrukcja ta, bardzo szczegółowa, zaznacza na wstępie, że nie wolno powtórzyć pomyłek, popełnionych podczas rewolty w r. 1935.

Należy pozbawić życia wszystkich członków obecnego rządu, wyższych urzędników i oficerów, wypuścić z więzień wszystkich skazańców i zniszczyć prasę przeciwkomunistyczną, a dalej palić kościoły, prześladować kler oraz dyrektorów banków, kapitalistów, przemysłowców itp.

Instrukcja daje następnie bardzo obszerne wskazówki, jak mają się zachować komuniści podczas nadchodzących wyborów, jak należy organizować strajki i rozruchy.

Osobny dział omawia sprawę prowadzenia walk ulicznych, wzniecania pożarów i popełniania innych aktów sabotażu.

Wreszcie instrukcja zaleca rozbudzenie „zmysłów" instynktów tłumu", które są potężnym bodźcem w akcji wywrotowej.

Gigantyczny program zbrojeń

ustala prezydent Ameryki Roosevelt

LONDYN. Niektóre dzienniki angielskie jak „Daily Telegraph" i „Daily Mail" donoszą z Ameryki, że prezydent Roosevelt zdecydował zainicjować wielką akcję zbrojeniową.

Wiadomości o gigantycznym programie zbrojeń Roosevelta krążyły na Wallstreet i spowodowały znaczną hossę, zwłaszcza w dziedzinie akcji zakładów lotniczych i stalowych.

Pogłoski szły w tym kierunku, że prezydent zamierza zwołać specjalną sesję kongresu, na której przedstawiłby program dozbrojeniowy i zażądałby stosownych funduszów w wysokości od 600 milionów do 2 miliardów dolarów.

Informacje te wywołują jednak pewien sceptycyzm, bo dla wydatkowania tej sumy Roosevelt nie miałby potrzeby zwracania się do kongresu, albowiem skarb amerykański rozporządza dostatecznymi sumami dla pokrycia tego wydatku.

W Waszyngtonie wiadomości o rzekomych planach kampanii zbrojeniowej prezydenta nie znajdują na razie potwierdzenia, ale nie ulega wątpliwości, że zainicjowanie takiej akcji byłoby bardzo popularne z punktu widzenia ożywienia życia gospodarczego kraju i powstrzymania katastrofalnego spadku na giełdzie, który stanowi coraz wyraźniejszą troskę rządu.

Poza tym zaś pogotowie wojenne Wielkiej Brytanii, które tak wzmogło ciężar gatunkowy rządu brytyjskiego w rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych, stanowi dla Stanów Zjednoczonych przykład do naśladowania, tym bardziej, że jak wynika z ostatnich wynurzeń amerykańskich, rząd Stanów Zjednoczonych zdaje sobie sprawę z tego, iż wypadnie mu niezadługo odegrać swoją czynną rolę przy rozwiązywaniu komplikującej się sytuacji międzynarodowej.

Powoływanie się prezydenta Roosevelta w dniu 5 październik a w Chicago na to, że Stany Zjednoczone wydają tylko 11 proc. swego budżetu na potrzeby obrony, podczas gdy inne mocarstwa wydatkują aż do 50 proc., było, jak utrzymują w Ameryce, wyraźną aluzją co do konieczności zainicjowania szerokiego planu zbrojeń.

Proces towarzyszy Doboszyńskiego

Termin rozprawy apelacyjnej towarzyszy Doboszyńskiego wyznaczony został na 9 listopada.

Mąż pijak i rozpustnik zabity

przez szwagra, zamówionego przez żonę ofiary

Wieś Aleksandrów (pow. iłżecki) była terenem ponurej zbrodni, której ofiarą padł zamożny rolnik, Adam Tomasik.

Tomasik został zastrzelony w swym domu podczas snu. Przeprowadzone dochodzenie szybko ustaliło, że sprawcą zbrodni był szwagier, Władysław Wąsik, moralną zaś zabójczynią była żona Tomasika, Weronika, która namówiła brata do zabicia męża.

Zbrodnia ta wydobyła na światło dzienne ponury dramat małżeński. Adam Tomasik był do niedawna wzorowym gospodarzem i dzięki temu majątek jego stale się zwiększał. Przed niedawnym czasem wpadł w nałóg pijaństwa i pod wpływem wódki zaczął zaniedbywać gospodarstwo. Z początku przetrwonił wszystkie oszczędności, a gdy te się wyczerpały, zaczął sprzedawać swe grunty i w końcu z 15-morgowego gospodarstwa, zostało zaledwie tylko kilka mórg.

Ostatnio porzucił on żonę i uciekł z kochanką do Warszawy.

Po kilku dniach wrócił, ponieważ zabrakło mu pieniędzy na hulanki. Wróciwszy do domu oświadczył żonie i szwagrowi, że zamierza sprzedać gospodarstwo.

To już całkowicie wyprowadziło z równowagi jego żonę. Postanowiła więc zgładzić męża i namówiła brata, aby zabił Tomasika.

Początkowo brat nie chciał o tym słyszeć, nie gdy w czarnych barwach odmalowała mu swą przyszłość i co ją czeka, ten zgodził się zadośćuczynić jej prośbie i strzelił do rozpustnego szwagra.

Wodnopłatowce-potwory

zacznie budować Ameryka

NOWY JORK. „New York Times" donosi z Waszyngtonu, że Ministerstwo Marynarki projektuje budowę nowych olbrzymich samolotów, które rozmiarami swymi i ustrojem przewyższać mają najnowsze amerykańskie bombowce typu Sikorski.

Waga takiego nowego wodnopłatowca wynosić ma 50 do 60 ton, rozpiętość skrzydeł — 75 metrów a zasięg — 800 mil.

Koszty budowy jednego samolotu sięgać mają 1 miliona dolarów.

Potworna zbrodnia parobka

który podpalił dom i strzelał do ratujących

Wieś Stawczany pod Lwowem była terenem niesamowitej zbrodni rozzuchwalałego parobka, 20-letniego Kuśpisza.

Kuśpisz uzbrojony w karabin udał się do brata, a zastawszy tam Jana Bąkowskiego, z którym żył w niezgodzie, strzelił do niego, kładąc go trupem. Na stępnie opuścił chatę, podpalił dom sąsiada, Pawła Chałamyja, o potem zabudowania gospodarskie brata. Gdy sąsiedzi rzucili się na ratunek, chcąc ogień ugasić Kuśpisz przeszkadzał im w tym, grożąc, że będzie strzelał.

Wieśniacy mimo jego pogróżek zaczęli gasić ogień. Wówczas Kuśpisz obsypał ratujących gradem kul. Ofiarą strzałów padł wójt gminy Stawczany, kapitan w stanie spoczynku Feliks Achnowski, który został ciężko ranny, został przewieziony do szpitala.

Kres niesamowitym wyczynom rozszalałego parobka położyła policja, której z trudem udało się go rozbroić.

Fala strajkowa w Czechosłowacji

na tle żądań podwyżki płac

W Czechosłowacji wybuchają w dalszym ciągu strajki, spowodowane niskimi płacami i podwyżką kosztów utrzymania.

I tak w Mascie, w kopalni węgla, „Eugeniusz", wybuchł strajk 104 górników, którzy pozostali pod ziemią i rozpoczęli głodówkę.

W okolicy Turnowa wybuchł strajk szlifierzy szkła, który objął 1300 pracowników, w okręgu Humpolec wstrzymano na skutek strajku pracę w 12 fabrykach włókienniczych.

Według statystyki centralnej ubezpieczalni społecznej zarobki robotników są obecnie w Czechosłowacji przeciętnie o 10% niższe, niż w r. 1929. Należy przy tym wziąć pod uwagę dwukrotną dewaluację korony (ogółem o przeszło 30 proc.), co obniżyło jej siłę kupna.

Ojciec 38 dzieci

BERLIN. Niemieckie Biuro Informacyjne donosi, że 64-letni mieszkaniec Rethem stał się ostatnio ojcem 38-go dziecka.

Ma on obecnie trzecią żonę tak iż dzieci jego pochodzą z trzech matek. Z 38 dzieci żyje 34. 60-ciu wnuków jest już potomkami tej najliczniejszej chyba rodziny w Niemczech.

Walki na tyłach wojsk rządowych

Powstańcy dostarczają broń i żywność samolotami

PARYŻ. Korespondent Havasa na froncie Leon otrzymuje informacje ze źródeł powstańczych, że od pewnego czasu dwa większe ugrupowania asturyjskie koncentrują się w dwóch miejscach poza linią frontu, stawiając otwarty opór wojskom rządowym.

Pierwsza z tych grup, licząca dwa tysiące osób znajduje się w centrum okręgu górniczego na wschód od Mieres, na drodze Leon — Oviedo.

Druga grupa stanowiąca trzy bataliony w sile 1500 ludzi schroniła się na wschód od Infiesto.

Samoloty powstańcze zaopatrują te grupy w żywność i amunicję.

Pakt pomocy chińsko-sowieckiej

ma być wkrótce zawarty

PARYŻ. „Le Matin" donosi z Nankinu, że tamtejszy attaché wojskowy ambasady sowieckiej gen. Lepis odleciał nagle w czwartek do Moskwy.

W związku z tym krążą pogłoski, że Chiny zamierzają zawrzeć z Sowietami pakt pomocy.

Obserwatorzy zagraniczni oświadczają, że część nadeszłej w ostatnich dniach w okolice Nankinu materiału wojennego przybyła z Sowietów.

Przedstawiciel Watykanu w Burgos

BURGOS. Przedstawiciel dyplomatyczny Watykanu mgr. Antoniucci wręczył wczoraj gen. Franco swe listy uwierzytelniające.

Wesoły kącik

Przez grzeczność

— Dokąd pan leci? — zatrzymał Pipmana znajomy.

— Po elektrotechnika. W mieszkaniu zepsuło się światło.

Znajomy wziął Pipmana pod rękę.

— Chodź pan. Ja panu naprawię za darmo. Znam się na tym.

Ale Pipman zamiast się ucieszyć, zabrał rękę i podziękował chłodno.

— Dziękuję panu, ale wolę zapłacić. Nie lubię korzystać z grzeczności.

— Dlaczego?

— Bo raz skorzystałem. I mam dosyć na całe życie. To było tak, jak dzisiaj. Szedłem po tapicera, żeby mi założył firanki i spotkałem Szczypiorka. Szczypiorek, jak się dowiedział dokąd idę, to mnie też wziął pod rękę i powiada:

— Tapicer weźmie za to najmniej pięć złotych. Po co wydawać? Ja panu to zrobię za darmo. Przez grzeczność.

Zgodziłem się. Chciałem sobie zaoszczędzić 5 złotych.

Musiałem pożyczyć od dozorcy drabinę i dźwigać ją na czwarte piętro. Potem Szczypiorek sobie przypomniał, że nie ma gwoździ. Poleciałem znowu. Potem mnie posłał po młotek.

Latałem tam i nazad z dziesięć razy. Już nóg nie czułem. Ale czego się nie robi, żeby zaoszczędzić pięć złotych?

Jak już wszystko było, Szczypiorek wlazł na drabinę i zaczął wbijać haki. Mur się zaczął sypać i zrobiły się wielkie dziury, każda jak talerz.

— Panie Szczypiorek — zdziwiłem się. — Po co panu potrzebne takie wielkie dziury?

To on wzruszył tylko ramionami.

— Mnie nie potrzebne. Same się zrobiły. Tu mur jest bardzo kruchy. Ale nie martw się pan. Firanka te dziury zasłoni.

— Trudno — myślę sobie — niech będą dziury. Ale 5 złotych, jak znalezione.

Kiedy dziury były gotowe i haki jako tako się trzymały, Szczypiorek wziął ramę z firanką i zaczął zakładać.

Najpierw upuścił młotek prosto mnie na łeb. Zacisnąłem zęby z bólu. Trudno! Pięć złotych nie znajduje się na ulicy.

Potem krzyknął: „Uważaj pan, żebym nie spadł!"

I za nim ja zdążyłem uważać, spadł razem z ramą i z firanką na ziemię.

Rama pękła. Firanka podarła się w samym środku. Prócz tego, spadając, wybił nogą dużą szybę.

Mnie się zrobiło ciemno przed oczyma. Rama, firanka, szyba! Za te pieniądze ja mogłem mieć pięciu tapicerów.

Ale Szczypiorek podniósł się jak gdyby nigdy nic i powiedział wesoło:

— Nic nie szkodzi. Ramę się sklei, a firankę można spiąć agrafkami i wszystko będzie w porządku.

I on skleił, i on spiął, i on to zawiesił.

Czy pan ma pojęcie, jak to wyglądało? Jak po trzęsieniu ziemi! Podarta firanka na złamanej ramie nad rozbitym oknem. Jak żona potem przyszła i zobaczyła, to dostała konwulsji.

A Szczypiorek zlazł z drabiny i zatarł wesoło ręce.

— Panie Pe! Napracowałem się dla pana porządnie. Postaw pan coś do wypicia!

Rozumie pan? Jeszcze mu postaw! Ja miałem chęć mu postawić, ale wie pan co? Jakiegoś zdrowego łobuza, żeby mu wybił wszystkie zęby!

Mało tego! On od tego czasu ciągle przychodzi, żeby mu pożyczyć to, żeby mu pożyczyć tamto i ciągle wypomina.

— Panie Pe! Ja panu darmo założyłem firanki, więc pan mi chyba nie odmówi... Grzeczność za grzeczność!

Do śmierci się, psia krew, nie wykupię za te trzęsienie ziemi co on mi zrobił w domu!

I nic mu nie mogę powiedzieć. Bo przecież on zrobił „przez grzeczność".

Nie, panie szanowny! Już ja wolę za wszystko płacić. Już nie chcę nigdy korzystać z grzeczności.

Napoleon Sądek.

Nasz wielki konkurs-ankieta z nagrodami

10 najpopularniejszych Polaków i Polek

Dzisiejszą dyskusję ankietową rozpocznie p. Janina Truszkowska z Legionowa (ul. Kościuszki, która tak przedstawia swych kandydatów:

Legionów głosuje

1) Niezmordowany w pracy dla Państwa gen. SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI, 2) pułk. A. KOC, który pomimo zamachu na swoje życe pracuje dalej dla wytyczonej idei, 3) min. BECK, który swą zręczną polityką podniósł w oczach całego świata powagę Państwa Polskiego, 4) MARSZ. PIŁSUDSKA, która z całym poświęceniem oddaje się pracy społecznej, 5) wicepremier E. KWIATKOWSKI — z miłością się go wspomina za piękny port gdyński, 6) premierowa SKŁADKOWSKA, która pamięta o najbiedniejszych, 7) gen. HALLER walczył o Polskę, 8) ks. kard. KAKOWSKI — gdy się patrzy na niego, zapomina się o bólach.

Tłuszcz przy urnie wyborczej

P. Wawrzyniec Kalinowski z Tłuszcza głosuje na następujących kandydatów:

1) gen. Sławoj - Składkowski, 2) gen. Haller, 3) gen. Żeligowski, 4) Marsz. Piłsudska, 5) Adam Koc, 6) major Skarżyński, 7) Radziewiczówna, 8) P. Prezydentowa Maria Mościcka, 9) min. Zyndram - Kościałkowski.

Warszawa ma głos

Stały Czytelnik z Dzielnej w Warszawie nadesłał taką listę najpopularniejszych Polaków i Polek:

1) Norbert Barlicki, delegat przy zawieraniu pokoju z bolszewikami w Rydze.

3) Gen. K. Sosnkowski, współpracownik Marsz. Piłsudskiego i więzień magdeburski.

3) Maciej Rataj, b. marszałek Sejmu i działacz ludowy.

4) Tomasz Arciszewski, stary bojownik o Polskę i przyjaciel dzieci.

5) Mieczysław Niedziałkowski, kierownik socjalizmu polskiego.

6) Andrzej Strug, pisarz i działacz demokratyczny.

7) Jędrzej Moraczewski — pomimo błędnego rozłamu w PPS, to jednak jako pierwszy szef rządu socjalistycznego w Odrodzonej Polsce wydał dekrety dla robotników, które jeszcze obowiązują.

8) Gen. Sławoj - Składkowski, energiczny administrator i tępiciel wszelkich nadużyć, których nie brak w kraju.

P. Anna Jarocka z Warszawy (Kopernika 22) oddaje pierwszeństwo następującym osobom:

1) Ks. Prymas Hlond, 2) prem. Sławoj - Składkowski, 3) Marsz. Piłsudska, 4) min. Beck, 5) Paderewski, 6) gen. Sosnkowski, 7) Kiepura, 8) gen. Haller, 9) gen. Żeligowski, 10) pułk. Koc, 11) ks. kard. Kakowski, 12) Jędrzej Moraczewski.

Włocławek zgłasza kandydatów

P. Stefan Wachowski z Włocławka (Stodolna 58) wymienia jako najpopularniejszych:

1) MARSZ. PIŁSUDSKA, najszlachetniejszy wzór matek polskich, za miłość i poświęcenie dla całego Narodu, za ofiarność i pomoc niesioną najbiedniejszym dzieciom, za wypełnianie testamentu Wielkiego Marszałka. Cześć Jej i chwała!

2) Premier SŁAWOJ - SKŁADKOWSKI, wielki gospodarz i budowniczy kraju, z zaparciem się siebie pracuje dla Polski i wiedzie Ją ku potędze.

Oby silna Jego dłoń pracowała jak najdłużej, a owoc pracy zapisany został w sercu każdego obywatela, dbającego o przyszłość Ojczyzny.

3) MIN. BECK — żołnierz pokoju.

4) KS. KARD. KAKOWSKI, niezmordowany nauczyciel wiary katolickiej.

5) PADEREWSKI całą duszą i sercem żyje dla Polski.

6) JAN KIEPURA, król tenorów, którego głosy idą pod niebiosy.

7) WALASIEWICZÓWNA, filar sportu polskiego, przez pracę i trud doszła do zwycięstwa. Niech nadal dźwiga na piersiach Orła Białego!

8) J. SMOSARSKA za wytrwałą i twórczą pracę dla ekranu polskiego.

9) GEN. HALLER, twórca wojsk polskich na obczyźnie, całą swą duszą żołnierską złożył w ofierze Ojczyźnie.

10) PUŁK. ADAM KOC — całym sercem dla Polaków, wszystkie ogniwa złącza w potężny łańcuch jedności narodowej.

P. Helena Krzyżanowska z Warszawy (Miodowa 20), żona kupca, do najpopularniejszych Polaków i Polek zalicza:

1) Gen. Składkowskiego, niestrudzonego Syna Ojczyzny i niezmordowanego sternika Rządu, 2) gen. Sosnkowskiego, pomocnika Marszałka w walkach o niepodległość, 3) min. E. Kwiatkowskiego, 4) pułk. A. Koca, który przez zjednoczenie narodowe podciąga Polskę wzwyż, 5) gen. L. Żeligowskiego, który zwycięskimi bojami otworzył bramy Wilna, miasta tak drogiego Marsz. Piłsudskiemu, 6) gen. Hallera, 7) kpt. Bajana, 8) Marsz. Piłsudską, 9) Jana Kiepurę, 10) ks. prałata Blizińskiego, twórcę cudownej wsi Liskowe. Oby Polska miała jak najwięcej takich synów!

W numerze jutrzejszym znajdą Czytelnicy dalszy ciąg ankiety.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 292.70; Bruksela 89.35; Londyn 26.24; Nowy Jork 5.29¾; Oslo 131.80; Paryż 17.46; Praga 18.52; Sztokholm 135.35; Zurych 121.60; Marka niem. srebrna 132.00.

Papiery procentowe: 3 pr. poż. prem. inwest. 68.50; 3 proc. poż. premiowa inwestycyjna seriowa 83.00; 4 proc. państwowa poż. premiowa dol. 38.75; poż. konsolidacyjna 59.50.

Akcje: Bank Polski 103.50; Lilpop 53.00; Modrzejów 10.00; Starachowice 31.50; Haberbusch 43.00.

RADIO

SOBOTA dn. 9.X 1937 r.

WARSZAWA I. (Raszyn).

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „W pustyni i w puszczy" — słuchowisko. 16.15 Koncert z okazji Festiwalu Sztuki Polskiej. Transmisja z teatru „Wielka Rewia" w Warszawie. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Pieśni. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.50 Przemówienie J. E. Ks. Kardynała Prymasa Augusta Hlonda z okazji Tygodnia Miłosierdzia w Poznaniu. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 „Gra-gra-gra gogoły — poczły żaki do szkoły" — audycja słowno - muzyczna. 21.45 „Uparty człowiek" — humoreska. 22.15 Orkiestra. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.00 Płyty. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Sonata na wiolonczelę i forten. 15.40 Kwartet. 16.15 Przerwa. 18.00 Muzyka lekka (płyty). 19.00 Koncert solistów. 19.00 Życie kulturalne stolicy. 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Przerwa. 22.00 „Trzy groteski". 22.15 Muzyka taneczna (płyty).

Abisyńczycy atakują Aduę

W całej Abisynii toczą boje partyzanci

LONDYN. „Times" zamieszcza korespondencję, w której donosi, że koło połowy września zabitych zostało 200 żołnierzy włoskich w czasie odparowania ataku Abisyńczyków na Aduę.

Dziennik donosi dalej, że w końcu sierpnia miał miejsce atak na Makalle. W tym samym mniej więcej czasie Abisyńczycy zaatakowali na drodze z Dessie do Massaua 200 samochodów ciężarowych.

Według korespondenta, w całej niemal Abisynii toczą się utarczki partyzanckie.

Dalej korespondencja wskazuje na brak prosa, jaki odczuwa się obecnie w Abisynii.

Marynarz chciał porwać chłopca

Publiczność udaremniła ten zamiar

W tych dniach liczni przechodnie byli świadkami niezwykłego, jak na Gdynię, wypadku.

Z jednej z restauracji portowych wyszedł jakiś mężczyzna, który zaobserwowawszy pewnego malca, rozejrzał się, szybko podbiegł doń i wziąwszy go na ręce począł z nim uciekać w kierunku portu.

Zaalarmowana krzykiem dziecka publiczność wszczęła za „porywaczem" pościg i po krótkiej gonitwie ujęła go.

„Kidnapperem" okazał się marynarz — Rumun Panist Rosca, który tłumaczył się, że chciał wziąć chłopca w niewinnym zamiarze pokazania mu portu i zabawienia go.

Niedoszła ofiara porwania wróciła do domu, oszczędzając swemu ojcu - kolejarzowi wydatków na poszukiwania i okup „gangsterowi".

Minister Roman w Finlandii

Min. Roman przybył do Helsingforsu samolotem w godzinach popołudniowych, witany na lotnisku przez ministra przemysłu i handlu Finlandii Voionmaa z małżonką.

Min. Roman wraz z małżonką złożyli wizyty prezesowi Rady Ministrów Finlandii i pani Caliander oraz ministrowi Voionmaa i jego małżonce.

Wieczorem min. Roman przyjął przedstawicieli prasy fińskiej, którym udzielił informacji na temat sytuacji gospodarczej Polski, zwracając szczególną uwagę na stosunki handlowe polsko - fińskie, których ożywienie jest celem jego obecnej podróży.

Tajemnicza śmierć dziecka

Zostało uduszone przez matkę?

Tajemnicze wersje krążą dokoła wypadku, jaki miał miejsce nocy onegdajszej w Chyloni przy ulicy Małczewskiego 33.

Mieszka tam niejaka Anna Plichta, 19-letnia dziewczyna, która w tych dniach powiła dziecko płci żeńskiej.

Do noworodka ojciec położnej wezwał lekarza dr. D. który stwierdził śmierć dziecka.

O powodach śmierci mówi się dużo wśród sąsiadów, gdyż podobno lekarz, oglądając zwłoki noworodka, stwierdził na szyi głębokie zadrapania i ślady pochodzące od paznokci, wobec czego należy przypuszczać, że dziecko zostało zaduszone przez wyrodną matkę.

Prowadzone przez władze śledztwo niewątpliwie ustali czy dziecko zmarło śmiercią naturalną.



GEN. MILLER

Lot Szewelewa nad biegunem

w poszukiwaniu Lewoniewskiego

MOSKWA. Agencja Tass podaje, że samolot Szewelewa dokonał wczoraj lotu nad biegunem w poszukiwaniu samolotu Lewoniewskiego.

Samolot wystartował z lotniska na wyspie Rudolfa o godz. 3.30 doleciał do bieguna przy pomyślnej pogodzie i kontynuował lot aż do 80 st. 30 min. szerokości geograficznej.

Z powodu mgły nie mógł lecieć dalej w kierunku Ameryki. O godz. 13 ej samolot wylądował na lotnisku.

Poszukiwania Lewoniewskiego trwają w dalszym ciągu.

11 osób zabitych przez samochód

BATAWIA. Z powodu zepsucia się hamulców samochód ciężarowy wpadł na dom i uszkodził go poważnie. W wypadku tym poniosło śmierć 11 osób.



Jadzia przybyła z dzieckiem do Krakowa, gdzie zgłosiła się na Topolową pod 15-tv, do mieszkania wodza partii — towarzysza Wiktora. Żona Wiktora pani Maria przyjęła ją nader serdecznie, wypytując o nowiny z kraju. Wkrótce nadeszło szereg towarzyszy, między nimi sam Wiktor. W toku rozmowy, zaproponował Jadzi, by nazajutrz wróciła z powrotem do kraju. Ma ona przewieźć jakieś cenne dokumenty.

Jadzia nie zawahała się ani na chwilę i odrzekła:

— Jutro?

— Tak, jutro rano.

— Dobrze, a co będzie z moim dzieckiem?

— Zajmie się nim moja żona albo towarzyszka Agnieszka. Możecie być zupełnie spokojna o jego losy.

— Wiem, że się mu żadna krzywda nie stanie — odrzekła Jadzia z uśmiechem — a co mam przewieźć?

Tacy już oni są — ci bojownicy o wolność! Tylko co uciekła z piekła, tylko co wydarła się ze szponów kata, tylko co odetchnęła wolniejszym powietrzem, a oto już gotowa do dalszej walki, znowu rzucić się w wir niebezpieczeństwa.

Co prawda ciężko była Jadzi rozstać się ze swoim dzieckiem, z którym jest zaledwie drugą dobę, ale gdy jej tylko powiedziano: wracaj z powrotem do boju o wolność Polski, nie namyślała się nawet ani chwili i zgodziła się wykonać rozkaz partii.

— Wejdźcie ze mną do oddzielnego pokoju, tam wam wyjaśnię wasze zadanie — odezwał się do niej Wiktor.

Gdy pozostali sam na sam, wyjaśnił jej Wiktor zadanie, jakie ma do spełnienia.

Ostatnimi czasy policja carska wpadła na trop tajnej drukarni „Robotnika". Zabrano cały materiał do składania. Złamano małą maszynę drukarską i zniszczono całe urządzenie.

Miejscowi towarzysze w Warszawie zaczęli odnowa organizować drukarnię. Brak im jednak wielu czcionek. Z tego powodu gazeta nie może ukazać się na czas. Trzeba też drukować wiele proklamacji.

Nie brak do roboty rąk. Nie brak również ludzi, co chcą poświęcić swe życie. W kraju obawiają się czcionki kupować. Zresztą to jest przecież zagraniczny produkt.

— Zakupiłem tu pewną ilość czcionek — wyjaśniał dalej Wiktor. — Towarzysze w Warszawie czekają na to z niecierpliwością. A wobec tego, że wy już i tak macie paszport ważny na podróż tam i z powrotem, potraficie z łatwością przewieźć tak ważny dla nas „towar".

— A długo mam zostać w Warszawie?

— Nie. Jak tylko zdacie towar, natychmiast wrócicie do Krakowa.

Wiktor podał jej adres, dokąd ma odnieść ten „towar".

— Zdaje się, że zdobyliście już tak świetne doświadczenie w naszej pracy, że nie powinienem was pouczać, jak macie się zachowywać — dodał Wiktor z uśmiechem.

Jadzia czuła się szczęśliwa, że Wiktor powierzył jej tę misję, tak bardzo poważną. A chociaż zdawała sobie sprawę, jak wielkie niebezpieczeństwo nasuwa taka podróż, to jednak nie odczuwała zupełnie strachu.

Świadomość tego, że znów została wciągnięta w wir walki, że teraz wypełni rozkaz otrzymany z ust Wiktora, napełniła ją radością.

A ludzie co się radują — nie znają strachu.

Z POWROTEM NA POLU WALKI.

Nazajutrz z rana Jadzia uściskała serdecznie swego ubóstwianego synka - małego Brunona.

Niemowlę spoglądało na nią, swoimi wielkimi oczyma, jak gdyby zdziwione, jak gdyby chciało się zapytać:

— Mamo, jeszcze nie zdążyłaś się mną nacieszyć, a już mnie opuszczasz?

A tak jak gdyby to dziecko rozumiało wszystko, co Jadzia doń mówi, rozpoczęła Izdebska perswadować mu półgłosem:

— Mój ty skarbie! Nie opuściłabym cię nigdy, gdyby nie obowiązek. Czy wiesz dokąd twoja matka jedzie? Jedzie spełnić swe zadanie, by dla ciebie, synku mój, zbudować Polskę, w której będziesz rósł i krzepł. Nie gniewaj się więc na mnie syneczku mój, że cię pozostawiam, skarbie jedyny! Jeśli nie wrócę, gdy podrośniesz, zrozumiesz czemu ciebie teraz opuściłam. Żegnaj więc moja pieszczotko! Wiedz o tym, że dłuższy czas nie będziemy się widzieć, a jeśli już nigdy nie powrócę do ciebie, pamiętaj, że Polsce potrzebni są zdrowi i młodzi synowie.

Rozczulona, patrzała Jadzia na dziecko. Długo jeszcze tuliła go do siebie, pieściła.

Musiała się jednak pożegnać z dzieckiem. — Zmieniła prędko uczesanie, włożyła palto, które przyszykowała jej Maria, i wraz z przyjaciółką Wiktorów udała się na dworzec.

Waliza, którą zabrała ze sobą Jadzia, była wcale nie lekka. Miała podwójne dno, bardzo pomysłowo wykonane. W walizie leżały różne suknie i inne drobiazgi kobiece. Nikt by nie wpadł na to, że pod tym wszystkim znajduje się jeszcze jedno dno.

Jadzia miała ze sobą również większą sumę pieniędzy, przeznaczonych na cele partyjne. Te znowu schowała w zanadrzu.

W wagonie byli prawie sami wieśniacy. Dwóch pasażerów spośród wszystkich jadących jechało na „drugą stronę".

Pasażerowie, a byli to wieśniacy, opowiadali sobie o tym, co się dzieje po „tamtej stronie" t.zn. w Polsce pod rządami caratu.

— U nas jest bardzo źle — odzywa się wieśniak, jeden z jadących — ale po drugiej stronie jest już nie do wytrzymania...

— Tak. Za najmniejszą drobnostkę od razu dają więzienie — dodaje drugi, ćmiąc swoją fajkę. — Za każde niepożądane słowo kryminał... Piekło, nie życie...

— Tak, to prawda — wtrąca się trzeci do rozmowy — Uciekają stamtąd do nas... powiadają niektórzy, że u nas raj... Oj, źle musi tam być, że, kiedy u nas jest ten raj... kiedy u nas czują się dobrze...

— Jak chcecie, to wam opowiem ciekawą historię — odzywa się znowu wieśniak, ćmiący fajkę. — Zrozumiecie, za co można ludzi wsadzać do więzienia... Za jakieś głupstwa...

Zaciekawieni wieśniacy nachylili się bliżej do mówiącego, spoglądają na niego milcząco.

— Kuzyn mój opowiedział mi to, co wam teraz powtórzę — wieśniak wypuszcza wąską smugę dymu z fajki — Przysięgał mi, że był przy tym...

Do knajpy w Wilnie weszli dwaj goście. Kazali sobie podać wódkę i popijali sobie. Przy następnym stoliku siedzieli dwaj szpicle i również nie żałowali sobie trunku.

Jeden z tych gości opowiadał drugiemu towarzyszowi i stale powtarzał jedno słowo: „ Aja ci mówię, że on jest wielki idiota"...

Nagle jeden z pijących szpicli prędko się podnosi, podbiega do stolika przybyłych gości, łapie za kołnierz tego jegomościa, który stale powtarzał „A ja ci mówię, że on jest idiota" i wykrzykuje:

— Aresztuję ciebie, ty sukin synie!...

Ten jegomość znowu patrzy się się na szpicla z rozdziawioną gębą: — „Wariat, do cholery czy co?

— A to dlaczego mnie pan aresztuje? — pyta się szpicla.

— Jak to nie wiesz? Ty sukin synie?!

— Oczywiście nie wiem — odpowiada spokojnie gość.

— Nie wiesz! Już ja ciebie nauczę! Dowiesz się odo mnie ptaszku i od razu wyjmuje rewolwer. Przy tym ledwo się trzyma na nogach.

— Kiedy ja naprawdę nie wiem o co panu chodzi — tłumaczy się dalej ten drugi.

— Tyś obraził Jego Cesarską Mość, Cara Batiuszkę!

— Ja? — dziwi się napadnięty.

— Nazwałeś Jego Cesarską Mość idiotą — dodaje szpicel wyraźnie.

— Uchowaj Boże! Nie miałem tego nigdy na myśli... Mówiłem o moim szwagrze, którego żona okradła i uciekła z innym... Dlaczego mnie pan posądza o to — tłumaczy się gęsto przerażony gość.

— Nie zalewaj, nie ci nie pomoże!... Słyszałem, jak stale krzyczałeś idiota... A jak tak mówiłeś to kogo miałeś na myśli, jeśli nie naszego Cara — Batiuszkę?!... W tej chwili ze mną do komisariatu! Dowiesz się co to znaczy obrażać Jego Majestat Cara, swołocz parszywa! Do więzienia ciebie wsadzą...

— I może myślicie, że ten pijany szpicel nie aresztował tego jegomościa? Odprowadził go sam do komisariatu...

— Jak Boga kocham! — wykrzyknął, widząc, że niektórzy nie dowierzają.

Wieśniacy roześmiali się głośno. Jadzia się również śmiała. Pomyślała, że ten właśnie car - idiota, który włada stu osiemdziesięcioma milionami ludności jest grabieżcą ich wolności, tyranem.

Pociąg zbliżał się do granicy rosyjskiej. Wieśniacy wysiedli. Jadzia była teraz sama jedna w wagonie. Czytała książkę.

Pociąg stanął. Do wagonów wskakiwali żandarmi, celem rewidowania pasażerów jadących na drugą stronę granicy.

Do wagonu, gdzie siedziała Jadzia wszedł żandarm w towarzystwie cywila i ostro rozkazał:

— Proszę zdjąć walizkę i otworzyć do kontroli!

(Dalszy ciąg jutro).

JULJUSZ MORAWSKI

Musisz mnie kochać!

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Po chwili Klara mówiła dalej:

— Przed godziną jeszcze, kiedy stałeś do mnie odwrócony tyłem, myślałam o tym, czy nie wyjąć rewolweru z torebki... mam go przecież, i nie skończyć tej męczarni... Ale to nie jest męczarnia... To jest tylko straszna pustka!... Nic! Zupełna nicość!... Czyż można ją rozproszyć albo raczej zapełnić wystrzałem rewolweru? Nie... I siadłam sobie tam — wskazała na fotel, który przed chwilą opuściła. — Przez kilka minut przemyślałam całe lata, wieczność chyba!... Jakieś wielkie niepojęte tajemnice kłębią się w człowieku i dokonywują w nim przemian które on sam spostrzega ze straszliwym zdumieniem!...

— O czym ty mówisz, Klaro — zawołał Tudziewicz, zdziwiony niezwykłym wyrazem twarzy i blaskiem oczu Klary.

— O sobie... o mojej miłości, o pustce, która przepełnia moje serce, moją duszę i moje myśl!... Jakbym patrzyła w głęboką przepaść i nic nie mogła w niej dojrzeć!...

— Nie rozumiem, Klaro! Mów jaśniej! Co ty zamierzasz?... Dlaczego tak dziwnie patrzysz?...

— Patrzę po raz ostatni na ciebie; po raz ostatni patrzę na swoją największą miłość w życiu, na swoje szczęście, które przeszło koło mnie, a ja nie umiałam go uchwycić!... Zresztą... czy można je było uchwycić?... Zdaje się, że zrobiłam wszystko, co było w mojej mocy. Na próżno. Zatem żegnaj Cel!... I nie wspominaj mnie źle!...

Wyciągnęła do męża rękę.

— Nie mówisz mi jednak, co zamierzasz, Klaro? — Tudziewicz zatrzymał w swej dłoni rękę żony.

— Nic już więcej nie zamierzam. Mam tylko jedno pragnienie... Może właściwie niepotrzebne...

— Jakie pragnienie?... Mów jaśniej!

— Żebyś mnie mocno objął i pocałował w usta. Nigdy nie pocałowałeś mnie w usta. Nie gniewaj się, że tak mówię... Jeśli czujesz do mnie tak wielką niechęć, żeby pocałunek sprawił ci przykrość, nie całuj mnie...

— Tak dziwnie mówisz, Klaro... Zupełnie ciebie nie rozumiem... Może jestem oszołomiony tym, co usłyszałem. Jeszcze mi wierzyć się nie chce, żeby to wszystko było prawdą!... To takie potworne!... I to wszystko przypisujesz Tomaszowi, który wydawał mi się subtelniejszy, lepszy od Alfreda!...

— Tomasz jest przedziwną mieszaniną zła i dobra. Sama go często nie rozumiem. Wiem tylko to, że kiedy po raz ostatni widziałam się z nim, a nie było to tak dawno, powiedział mi, że nie widzi przed sobą innej drogi. Musi iść konsekwentnie raz już obraną, że cofnąć się nie może. A o drodze tej powiedziałam ci. Straszna to droga!... Nie mówmy lepiej o tym. Ja nagle ujrzałam wyjście z tej sytuacji, w której znaleźliśmy się wszyscy. Może za wcześnie na nie, ale to już trudno... Nie mam sił, żeby wziąć się do rozplątania wszystkich węzłów, do naprawienia zła, które tworzyłam!... Zrobiłam, tak mi się przynajmniej wydaje, jedno najważniejsze: uprzedziłam ciebie o wszystkim. Zrobiłam to, nie wiedząc, czy nie wybiegniesz z pokoju, by wezwać policję i oddać mnie w ręce sprawiedliwości. Ale i to już mi jest obojętne. Weź też pod uwagę moją radę, że policja nie wiele ci pomoże przeciw Tomaszowi. Musisz liczyć na własne siły i własną pomysłowość. Powinnam ci pomóc... Ale nie czuję się na siłach...

Umilkła, nie spuszczając wzroku z twarzy hrabiego.

— Ciężko mi od ciebie odchodzić!... Może byłoby mi lżej, gdybyś nie patrzył na mnie tak, jak patrzysz... Jest w twym spojrzeniu jakby współczucie, a może tylko mnie się tak wydaje?... Może widzę współczucie, bo oczekuję od ciebie pocałunku, o który poprosiłam... Nie będę już więcej nigdy natrętna!... Bądź pewny, Celku..

Nagle objęła hrabiego za szyję... Gorąca jej twarz dotknęła jego policzka. Po raz pierwszy nie odepchnął jej, nie odrzucił jej, nie odrzągnął się.

To, co mówiła, a raczej ton jej głosu, wpłynęły na niego łagodząco. Niewiele zastanawiał się nad jej słowami! Był zbyt oszołomiony jeszcze tym, co usłyszał na wstępie — o ojcu, o spadku, o planach Tomasza, o dziecku, które miało przyjść na świat poczęte z lokajem!...

I prawie bezwiednie szepnął:

— Dziękuję ci Klaro... Dziękuję ci za ostrzeżenie... Mam nadzieję, że i ty znajdziesz jeszcze na świecie swoje szczęście!... Odnalezienie ojca, świadomość, że nie ciąży na nim żadna hańba, jest dla mnie czymś tak wielkim, czego chyba nie zdołasz pojąć!... Ja sam jeszcze nie ogarnąłem tego dostatecznie myślą, czuję tylko sercem to wielkie szczęście, jakim będzie dla mnie oglądanie swego ojca!... Dziękuję ci jeszcze raz, Klaro!...

Pocałował ją w usta, tak jak tego pragnęła.

Przywarła do jego ust mocno i długo zaciskała ręce na jego szyi, jakby chciała pozostać w jego uścisku na zawsze.

Szare światło powstającego dnia zajrzało do okna hotelowego pokoju.

Klara wysunęła się z objęć męża.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

9 Październ.

SOBOTA.
Dionizego Areop., Ludwika.
Słowiańsk: Domogosta, Przedpełka.
Słońca wsch. 5,49, zach. 16.57.
Księżyca wsch. 11.6, zach. 19.12.

HISTORIA PODAJE.

1334 Kazimierz Wielki zatwierdza przywileje dla Żydów w Polsce.
1621 Pokój chocimski z Turkami.
1779 Śmierć gen. Kazim. Pułaskiego w bitwie pod Savannah o wolność Stanów Zjedn. Ameryki.
1920 Wyzwolenie Wilna.

PRZYSŁOWIA:

„Jak się baba uprze, to jej nocą nie utrze."

KTO NIE WIE, ŻE:

Największe miasto w Afryce, to Kairo, liczące 1.106.000 mieszkańców.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Komendant pułku dragonów cesarskich Desfrangesi, został ranny na froncie. Lekarz uważał go jednak zawsze za tchórza. Marszałek Durec meldując cesarzowi o zranieniu komendanta, powiedział, że ma kulę w żołądku. Na to cesarz:

„Kula w żołądku! to niemożliwe.. chyba, że ją połknął".

Tłumaczenie snów

Zakochana X-25. Miła wiadomość nadejdzie. Pozna Pani mężczyznę imieniem Józef. Warunki materialne polepszą się w najbliższych latach. Mąż będzie rozmawiał z mężczyzną w mundurze.

17 Sztubaczka z Woli. Szczęśliwa miłość czeka Panią. Pierścień z czarnym oczkiem jest Pani talizmanem. Będzie rozmowa z blondynką. Strata niewielka.

Zosieńka nr. 9. Proszę Panią o zdecydowanie się na jeden, stały pseudonim. Narzeczony pozostanie przy Pani, jeśli nie będzie mu Pani zbytnio utrudniała życia zazdrością i t. d. Interesuje się on trochę Pani koleżanką ale jest to przelotne.

„Kotka". Bliska osoba zaniedbuje Panią. Sprzeczka będzie. Duża zmiana w życiu, zdaje się, że na lepsze.

P. Stoczyk - Marvin, P. Mieczysław myśli często o Pani. Spotka Pani szatyna. Będzie miły wydatek. List nadejdzie.

Justyna z Brzeż. Wyjdzie Pani zamąż za swego chłopca. Otrzyma Pani miłą wiadomość. Spędzi Pani przyjemne chwile w gronie znajomych. Szczęśliwy dzień: 4-ty każdego miesiąca.

P. Ola Kasztelanka. Podróż czeka Panią w przyszłości. Ujrzy Pani osoby bliskie sobie, choć żyjące daleko. Ma Pani wiernego przyjaciela.

Otruli siedmioro dzieci

Małżeństwo pod strasznym oskarżeniem

POZNAŃ. W areszcie śledczym osadzono 38-letniego kowala Kleofasa Grzyla i jego 39-letnią żonę. Oboje są oskarżeni o pozbawienie życia 7 dzieci przez otrucie ich odwarem z tytoniu i maku i przez przekłuwanie główek dziecięcych szpilkami.

Władze wpadły na ślad tej zbrodni zupełnie przypadkowo. W mieszkaniu Grzylów wynikła bójka między kowalową a jej szwagrem Flakiem. W pewnej chwili Grzylowa oblała szwagra kwasem solnym, raniąc go dotkliwie. Podczas przeprowadzenia dochodzenia w tej sprawie władze natknęły się na poprzednią zbrodnię Grzylów.

W mieszkaniu Grzylów pozostało wskutek aresztowania rodziców siedmioro dzieci od lat w wieku od 10 miesięcy do 16 lat bez opieki.

Dwie zbrodnie terrorystów

Wyrok śmierci został wykonany

MOSKWA. Wyjazdowa sesja wojskowego kolegium Najwyższego Sądu Z. S. R. R. rozpatrywała w Sarańsku przy drzwiach otwartych sprawę o zamordowanie w dniu 22 września w miejscowości Rezawce organizatora partyjnego Wokrousowa i dyrektora biura „Zagotzierno" Zajcewa.

Przewód sądowy ustalił, że zamach ten został zorganizowany przez grupę terrorystów, związaną z mordwowskimi elementami nacjonalistycznymi.

4 organizatorów tego aktu terrorystycznego oraz 2 wykonawców sąd skazał na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Prezydium centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. odrzuciło prośbę o ułaskawienie i wyrok został natychmiast wykonany.

Trzy wielkie afery w Łodzi

naraziły kupców na olbrzymie straty

Afera bankiera Szlamy vel Stanisława Mendelsohna, o której wczoraj pisaliśmy, zatacza co raz szersze kręgi. Mały baneczek był do późnej nocy oblegany przez udziałowców, którzy domagali się zwrotu wkładów.

Pod przewodnictwem przybyłego z Warszawy przedstawiciela związku rewizyjnego spółdzielni Tenenbauma odbyło się posiedzenie rady nadzorczej banku, które trwało do późnej nocy.

Udziałowcy postanowili nie dopuścić do ogłoszenia upadłości banku. Według statutu każdy z nich odpowiada do dziesięciokrotnej wysokości udziałów. Ponieważ udziały te wynoszą 120.000 zł., a więc odpowiadają oni do sumy 120.000 zł.

Największym jednak udziałowcem był zbiegły Mendelsohn i nie wiadomo czy uda się go schwytać. Ale gdyby nawet znajdowano się w posiadaniu 120.000 zł., nie zdołanoby pokryć wszystkich zaległości, ponieważ z pobieżnych obliczeń wynika, że straty wynoszą około 5 milionów złotych.

Udziałowcy zamierzają więc częściowo pokryć wierzytelności, ale wyłącznie z tych tranzakcji, których dokonał Mendelsohn jako dyrektor banku.

Ustalono bowiem, że Mendelsohn cieszył się wielkim zaufaniem wśród sfer kupieckich. Wielu kupców wręczyło mu pieniądze nawet bez pokwitowania, inni zaś prowadzili z nim interesy na spółkę, innym znów klientom wystawiał własne rewersy, czyniąc to na rachunek banku.

Zdołano również ustalić, że Mendelsohn wystawiał weksle z pieczęcią banku, ale bez podpisu drugiego członka zarządu, poza tym puszczał w obieg czeki bez pokrycia. Suma tych czeków sięga przeszło miliona.

Wskutek tego, że zarząd banku złożył oficjalne doniesienie do prokuratury za zbiegłym Mendelsohnem wysłano listy gończe. Jak ustalono Mendelsohn od dłuższego czasu przygotowywał się do ucieczki, a 27 września wyjechał.

Miał wrócić 4 października ale jak wiadomo od chwili wyjazdu wszelki ślad po nim zaginął.

W dniu, w którym miał przyjechać do Łodzi, jego żona zlikwidowała mieszkanie przy ulicy 11 listopada 32 i wyjechała w nieznanym kierunku.

Należy się spodziewać, że podczas prowadzonego przez prokuraturę dochodzenia jeszcze wiele sensacyjnych szczegółów wyjdzie na jaw.

Również i o drugim aferzyście Aleksandrze Spektorze, który nabrał kupców łódzkich na sumę 150.000 zł.. i zbiegł za granicę, brak wszelkich wiadomości. Oszukani kupcy są zdania, że nie mógł on w tak krótkim czasie spieniężyć wyłudzonego od nich towaru, lub wywieźć za granicę. Musi on się znajdować w Łodzi.

Z tego też względu zaangażowali kilku prywatnych detektywów, którzy energicznie poszukują ukrytego składu.

Do tych dwóch wielkich afer, które wstrząsnęły Łodzią, dołącza się jeszcze trzecia. Poza Mendelsohnem i Spektorem znikł jeszcze z Łodzi kupiec, Natan Silman, współwłaściciel składu przędzy Silman i Mendles.

Po ucieczce Silmana Towarzystwo Przędzalnia Czesankowa S. A. złożyło doniesienie do prokuratury, że Silman nabył u nich towar za 15.000 zł. Towar ten sprzedał, a pieniędzy za niego nie wpłacił.

Przypuszcza się, że również i inne przedsiębiorstwa padły ofiarą Silmana. Ponieważ drugi współwłaściciel Mendels przebywa od dłuższego czasu w Palestynie, przedsiębiorstwo pozostało bez nadzoru.

Na wokandzie...

Dyskusja przy wątróbce

czyli: Zajście w „Cafe-Goldberg"

(A. E.) W „Cafe-Goldberg" siedział przy stoliku pan Menachem Szydło i ze smakiem zajadał smażoną wątróbkę. Po drugiej zaś stronie tego samego stolika dumał smętnie pan Jakub Kalman, a smażona wątróbka leżała nietknięta na jego talerzu.

— Dlaczego nie jesz? — spytał pan Menachem.

Jan Jakub westchnął.

— Z powodu mam zmartwienie.

Wyobrażaj sobie faktu: pożyczyłem Przepiórce dziesięć złotych. rok temu. Naturalnie Przepiórka mi ich nie oddał. Się upominałem dużo razy, ale bez skutku. I akuratnie wczoraj Przepiórka do mnie mówi: „Wiesz co? Przyjdę do ciebie jutro, to zagramy w karty". Pomyślałem sobie: „Dlaczego nie? Przecież, jeżeli przegram, to tylko te pieniądze, co mi się od niego należą i których nie mogę odebrać" — i zgodziłem się. A teraz się martwię, bo się boję.

— Czego się boisz?

— Że mogę wygrać! Rozumiesz, co to będzie za nieszczęście? Teraz mi się należy u Przepiórki tylko dziesięć złotych i tego też nie mogę odebrać. A jeżeli wygram jeszcze dziesięć? To będzie znaczyło, że mam stracone dwadzieścia złotych.

A jeżeli Pan Bóg dopomoże i przegram, to też niedobrze. Te dziesięć złotych, czy mogę je odebrać, czy nie, ale w każdym razie one są moje. A jeżeli je przegram, to będzie znaczyło, że je straciłem.

Czy ja jestem wariat, żeby wyrzucać po dziesięć złotych na hazard? Łobuz jestem? Karciarz się zrobiłem?

Z drugiej strony, o wiele wygram na przykład sto złotych, to mi nie pozostanie nic innego, jak tylko się powiesić. Przecież ja tych pieniędzy nie odbiorę, to znaczy, że one przepadną; a dla mnie stracić sto złotych, to wypadnie, że mam z własnej kieszeni dołożyć jeszcze dziewięćdziesiąt. A w takim wypadku nie pozostanie mi nic innego, jak tylko się utopić.

Rozumiesz teraz moje tragikomiczne położenie? Że tak źle i tak niedobrze? Że jak przegram, to nieszczęście, a jak wygram, to jeszcze gorzej?

No i co ty mi powiesz do tego?

Pan Menachem ze spokojem zajadał wątróbkę.

— Co ja ci powiem? Że jesteś głupi szmondak.

×

Sąd skazał Jakuba Kalmana za pobicie Menachema Szydło na tydzień bezwzględnego aresztu.

W CZTERY OCZY

pierwsze rozmowy Ikca z Czytelnikami

„Stary froter" się poprawi

„NIEDOBRANI" Z KRAKOWA piszą nam (a właściwie pisze jedynie żońska połowa):

„Mam 21 lat, a mój mąż — 26. Rok minął 15 sierpnia, jak wyszłam za mąż i od owej chwili nie miałam prawie dnia szczęśliwego.

Nie umiem powiedzieć, czy wyszłam za mąż z miłości, wiem tylko, że byłam do męża bardzo przyzwyczajona, bo był ładny i wesoły.

Miał i wady, jak zarozumiałość i lekkomyślność, ale myślałam, że je wykorzenię. Byłam widocznie jeszcze dzieciną. No i marzyłam zawsze, by wyjść za mąż za mężczyznę, który się wszystkim podoba.

Byłam biedną dziewczyną, nieślubnym dzieckiem nie najlepiej prowadzącej się matki. Myślałam, że małżeństwo wyrwie mnie z mego nędznego życia. Niestety, zawiodłam się.

Przed paru laty mój mąż był sublokatorem u mego opiekuna. Gdy miałam 18 lat, uległam mu. Nie wiem co on wtedy o mnie myślał. Raz mi mówił, że się ze mną ożeni, to znów, bym zaradziła złu, bo z niego nie będzie miała męża.

Miał wtedy pewną dziewczynę, z którą przyjaźnił się od trzech lat i miał się z nią żenić. Gdy się o tym dowiedziałam, zrezygnowałam ze wszystkiego, poszłam do doktora, jemu zaś wypowiedziałam mieszkanie i oddałam go tamtej dziewczynie.

On jednak był nadal bawidamkiem i poza nami miał jeszcze wiele dziewcząt, każdej przyrzekając małżeństwo. Wierzyłam wszakże, iż wróci do mnie i tak się też stało.

Gdy tamta z nim zerwała, a pozostałych miał dość, wrócił do mnie i oświadczył, że może się ze mną ożenić, jeżeli zechce.

Nie mając nic do stracenia, zgodziłam się na to. Nie wiem, co nim wówczas kierowało: miłość, litość czy interes, ale rzeczywiście byłam dziewczyną, jakich mało.

On — stary froter, a ja nawet tańczyć nie umiałam i z nikim nigdy na randki nie chadzałam, choćby dlatego, że nie miałam nigdy możliwej sukni, ani butów i nie malowałam się, na co dziś mężczyźni tak zwracają uwagę.

Może myślał wreszcie, że moja matka, obracająca się wśród ludzi z lepszej sfery, wyrobi mu posadę. Po ślubie nigdzie nie chciał ze mną chodzić, bo nie miałam w czym, więc mówił, że będą się z niego śmiali.

Pewnego dnia przyszedł list od tej dziewczyny, która z nim się przyjaźniła trzy lata i prosiła go o spotkanie. Ja poszłam i zapytałam, czy wie, że ożenił się.

Załamała ręce i okropnie rozpaczała, gdy się o tym dowiedziała. Nawet nie chciała w to wierzyć, zapewniając, że przez cały sierpień przecież bywał u niej codziennie. A napisała tylko dlatego, że zmieniła mieszkanie i słyszała, że on wszystkich wypytuje, gdzie ona teraz mieszka.

Powiedziałam, żeby sobie nim głowy nie zawracała, bo i tak nic z tego nie będzie miała. Mąż mój bywa w soboty i niedziele, a ja muszę siedzieć w domu.

Teraz ponownie mam zostać matką. Jestem z tego zadowolona, bo podobno mówił kolegom, że gdyby miał dziecko, to by więcej w domu siedział, ale przypuszcza, że ja już nie będą miała dzieci, a wtedy on ode mnie odejdzie.

Więc ja już cierpliwie siedzę cichutko, jak zabłąkana w mieszkaniu i proszę tylko Boga, by mi dał piękną dziecinę, która umożliwi mi zatrzymanie męża przy sobie. Czy Pan Redaktor myśli, że to się uda?

Owszem, jestem nawet niemal przekonany, że tak. Są mężczyźni, którzy bardzo lubią dzieci, i pod ich wpływem całkowicie się zmieniają na korzyść. Z całego serca życzę, by tak było również i w Pani wypadku.

Żerowali na nędzy bezrobotnych

Aresztowanie herszta bandy oszustów

Henryk Kowalewski, Warszawa, (Obozowa 64) od dłuższego czasu pozostawał bez zajęcia i chodził po mieście, w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy. W dniu wczorajszym bezrobotny natknął się na ulicy Chmielnej na trzech osobników, którzy w rozmowie z nim dali do zrozumienia, że mogą bez trudu wyrobić mu posadę. Oczywiście, Kowalewski zainteresował się możliwościami nieznajomych.

Celem omówienia szczegółów, bezrobotny zaprosił nieznajomych do pobliskiej restauracji, gdzie jeden z osobników oświadczył, że ma serdecznego przyjaciela majora, komendanta jednej z instytucyj wojskowych. Major nie odmówi prośbie przyjaciela i na pewno przyjmie jego protegowanego na dobrze płatną posadę. Za tę przysługę nieznajomy zażądał 300 złotych.

Kowalewski nie posiadał takiej kwoty, więc protektor zgodził się na pewne ustępstwa. Bezrobotny pobiegł do domu i wrócił niebawem, przynosząc 160 złotych w gotowiźnie, srebrny zegarek i złote pióro.

Nieznajomi postanowili oblać posadę Kowalewskiego i zadysponowali ucztę, obficie zakrapianą alkoholem. W międzyczasie dwaj towarzysze protektora ulotnili się pod lada pretekstem. Kowalewski pozostał jedynie z przyjacielem majora.

W pewnej chwili protektor udał się rzekomo do telefonu, aby przyspieszyć przyjazd majora i korzystając z nieuwagi Kowalewskiego, uciekł, nie płacąc rachunku.

Dopiero wtedy naiwny bezrobotny zorientował się, że padł ofiarą bezczelnej szajki oszustów.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenie i ujęła w pobliżu Dworca Głównego „protektora". Jest to Antoni Kruszewski, mieszkaniec Rembertowa karany wielokrotnie za oszustwa i kradzieże.

Nie chce on ujawnić nazwisk wspólników. Pieniędzy przy nim nie znaleziono, odebrano mu natomiast zegarek i wieczne pióro. Zuchwałego oszusta osadzono w więzieniu.

Zuchwały napad w lesie

Napastnicy pobili wieśniaczkę i jej syna

45-letnia Waleria Lewińska, (wieś Borowicze, gm. Piaseczno), powracając przez las we wsi Lesznowola, z 12-letnim synem, Ryszardem, została zaczepiona przez 3-ch nieznanych mężczyzn, którzy zażądali okazania kwitu na zezwolenie zbierania grzybów.

Gdy Lewińska oświadczyła, że grzybów nie zbiera, tylko wraca do domu, napastnicy zadali jej kilka ciosów w głowę tępymi narzędziami, oraz skopali syna, po czym znikli w lesie. Pobita matka zgłosiła się z synem na posterunek policji i zameldowała o napaści.

Ranną Lewińską opatrzył lekarz powiatowy.

Kradną dziennie 30 samochodów

Złodzieje mają do dyspozycji tajne garaże w których dokonuje się „nicowania"

Scotland Yard podaje, że w Anglii każdego roku kradnie się samochody na sumę 6 milionów funtów (ponad 150 milionów złotych). W samym Londynie w ciągu ostatniego roku sprawozdawczego zniknęło 60.000 wozów. Oblicza się, że dziennie kradnie się w Londynie około 30 aut.

Część skradzionych wozów zostaje doręczona swym posiadaczom już po złożeniu przez nich zameldowania o kradzieży. Zostaje doręczone im tylko wówczas, gdy jakiś ulicznik chciał mieć przyjemność przejechania się prywatnym samochodem i po wątpliwej tej przyjemności odstawia go tam, skąd go wziął, z cudzego auta, aby przewieźć w nim zdobyte łupy.

W większości jednak wypadków skradzione auto nie wraca do jego prawowitego posiadacza. W Anglii istnieje mnóstwo wyspecjalizowanych złodziejów samochodowych. Posiadają oni specjalne narzędzia, które pozwalają im otworzyć zamek lub opuścić szybę w drzwiach. Posiadają również narzędzia, które pozwalają puścić w ruch wóz nawet gdy jest „zabezpieczony". Gdy samochód jest już puszczony w ruch, odwozi się go do potajemnych warsztatów mieszczących się w Londynie lub lub gdy jakiś złodziej korzysta na prowincji, gdzie wóz w ciągu kilku godzin jest całkowicie rozebrany lub zostaje tak przekształcony, że jego posiadacz nie poznałby go.

Władze wykryły w Londynie sześć podobnych „tajnych garaży", a na prowincji 10. Należy jednak przypuszczać, że znajduje się znacznie większa ilość tych „zakładów przemysłowych", gdyż w przeciwnym wypadku nie można byłoby dziennie przekształcać kilkudziesięciu skradzionych aut.

Władze angielskie chcą położyć kres tej plagie, postanowiły więc zatrzymywać na szosach samochody i sprawdzać dokumenty szoferów.

Wostal prowadzi atak

przeciwko reprezentacji Jugosławii

Wobec odnowienia się kontuzji kolana u Matyasa i niemożności brania przez niego udziału w meczu z Jugosławią, kapitan związkowy p. Kałuża wyznaczył na kierownika napadu przeciwko Jugosławii Wostala z A. K. S., a na jego miejsce przeciwko Łotwie Peterka.

DZIŚ PRZYJAZD DRUŻYNY JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Dziś, w piątek o godz. 21.13 przyjedzie do Warszawy piłkarska reprezentacja Jugosławii, która w niedzielę o godz. 12 w poł. walczy na stadionie W. P. z Polską o mistrzostwo świata.

Ekspedycja jugosłowiańska składa się z 15 graczy i kierowników dr. Andrejevica, kapitana związkowego Popovica i skarbnika Petkovica oraz sędziego liniowego Paranosa.

TROCHĘ STATYSTYKI.

Z ośmiu spotkań przeciwko Jugosławii, najwięcej grali z polskich graczy Kotlarczyk II i Martyna po 6. Ciekawe jest, że obaj ci „rekordziści" po raz pierwszy od roku 1931 nie wezmą udziału w nadchodzącym meczu z Jugosławią. Za nimi idą Bułanow 5. Nawrot 4, Kotlarczyk 1, Peterek i Wodarz po 3.

O piłkarskie mistrzostwo świata walczy Polska po raz drugi. W pierwszych rozgrywkach przegraliśmy z Czechami w Warszawie (1933 r.) 1:2 i oddaliśmy mecz w Pradze walkowerem. Obecny mecz jest eliminacją.

Drużyna, która w spotkaniu warszawskim i w rewanżowym w Belgradzie na wiosnę, będzie miała lepszy stosunek punktów i bramek wejdzie do rozgrywek finałowych, które będą się odbywały w Paryżu w 1938 roku.

Ameryka żyje w powietrzu

2 i pół miliona osób buduje modele samolotowe

W żadnym innym kraju świata rozwój lotnictwa nie postępuje naprzód w takim tempie, jak w Ameryce. W pierwszym kwartale 1937 roku fabryki dostarczyły samolotów komunikacyjnych i prywatnych na sumę 27 milionów dolarów, a więc o jedną trzecią więcej, niż w tym samym okresie roku 1936. Do tego dochodzą jeszcze olbrzymie zamówienia poczynione przez wojsko, policję i flotę.

Zamówienia tego rodzaju, nad którymi obecnie się pracuje, osiągnęły rekordową sumę 75 milionów dolarów. Przy czym nie bierze się tu pod uwagę kosztów związanych z budową 10 „twierdz powietrznych".

Samoloty te, których budowa już się rozpoczęła, będą największymi maszynami bombowymi świata. Będą posiadały cztery motory. Każdy wóz będzie mógł wziąć na pokład 3 tony bomb, załogę z 9 osób, szybkostrzelną armatę, cztery karabiny maszynowe, oraz niezbędną ilość amunicji. Pomimo tak wielkiego ładunku samoloty te będą mogły osiągnąć szybkość maszyn myśliwskich, bo aż 370 kilometrów na godzinę.

Jak wielkie zainteresowanie wykazuje ludność Ameryki dla lotnictwa, wynika chociażby z tego, że dwa i pół miliona osób zajmuje się budową modeli samolotów. Wiele z tych modeli jest zaopatrzonych w benzynowe motory i może przelecieć 40 kilometrów.

Również ciągle wzrasta ilość Amerykan tworzących kluby, aby nabywać samoloty i uczyć się latać. Każdy z tych klubów umożliwia swym członkom po wpłaceniu pewnej sumy, w której wliczą się już ubezpieczenie, naukę latania, a po zdaniu egzaminu na pilota dwie godziny lotu w tygodniu.

W ten sposób kształci się kadry tysięcy pilotów. Tworzą oni olbrzymi rezerwuar, z którego będzie można czerpać na wypadek wojny. Również i skoki ze spadochronem stają się w Ameryce masowym sportem.

Wieśniaczka urodziła stos poduszek

Tragikomiczny zwrot w śledztwie o dzieciobójstwo

Do władz we wsi leżącej w pobliżu Magdeburga wpłynęło w tych dniach doniesienie o dzieciobójstwie. Sprawa szybko się wyjaśniła i zamiast zbrodni, odkryto tragikomedię.

Podejrzana kobieta była już od 10 lat zamężna i ku swojemu, jak i męża zmartwieniu, nie mogła wydać na świat dziecka. Nagle po 10 latach cała wieś dowiedziała się, że bezdzietna kobieta spodziewa się dziecka. Gdy nadszedł okres rozwiązania, kobieta udała się pociągiem do Magdeburga. Ale ku zdumieniu sąsiadów, już następnego dnia wróciła. Oświadczyła, że w klinice ją poinformowano, że pomyliła się w rachunku i że dopiero za miesiąc powinna tam przybyć. Po upływie miesiąca znów udała się do miasta i po pewnym czasie po raz drugi wróciła bez dziecka.

To mocno zaintrygowało sąsiadów. Jeden z nich zaczął prowadzić dochodzenie w tej sprawie na własną rękę i stwierdził, że kobieta nie zgłosiła się do żadnej z klinik magdeburskich. Wydawało mu się to mocno podejrzane i sądząc, że sąsiadka zgładziła dziecko, doniósł o swym przypuszczeniu władzom.

Policja przeprowadziła w chacie kobiety rewizję i znalazła tam mnóstwo małych poduszeczek różnych rozmiarów, natomiast nie znalazła żadnego dowodu, który by wskazywał, że kobieta zgładziła dziecko.

Przyparta do muru kobieta złożyła władzom niezwykłe zeznanie. Oświadczyła, że bardzo cierpiała nad tym, że nie mogła wydać na świat dziecka. Ale cierpienia te usuwała w cień obawa, że wskutek bezpłodności straci miłość męża. Wskutek tego udawała, że jest w ciąży, wypychając się poduszkami, a w okresie, w którym miało nastąpić rozwiązanie, pojechała do Magdeburga, aby tam z domu podrzutków wziąć na wychowanie niemowlę. Ale jak na złość, podczas dwukrotnego pobytu w mieście, nie mogła znaleźć niemowlęcia w odpowiednim wieku. Musiała więc zrezygnować z tego planu i wrócić bez dziecka do domu.

Podwyżka płac górników

w Zagłębiu Dąbrowskim i Krakowskim

Komisja rozjemcza dla likwidacji zatargu w górnictwie węglowym Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego wydała orzeczenie nie rozstrzygające sprawy spornej.

Orzeczenie wprowadziło podwyżkę płac górników obu zagłębi przez podwyższenie wartości t. zw. punktów obliczeniowych, będących podstawą wymiaru płac.

W kopalniach kategorii „a" wartość punktu obliczeniowego ustalono na 33,25 groszy (dotychczas 31,5 gr), w kopalniach kategorii „b" 30,4 gr (dotychczas 28,68), w kopalniach kategorii „c" 27,5 gr (dotychczas 26,51), w kopalniach kategorii „d" na 26,5 gr (dotychczas 25,57).

Orzeczenie komisji rozjemczej jest fragmentem ogólnej poprawy sytuacji materialnej mas górniczych. Widoczna poprawa koniunktury w górnictwie węglowym wpłynęła na zanikanie świętówek i turnusów.

Ostatnie orzeczenie komisji rozjemczej, wprowadzające podwyżkę płac, stanowi dalszy etap poprawy bytu robotników w górnictwie węglowym Zagłębi Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Chłopiec zabity przez samolot

podczas przymusowego lądowania

Samolot szkoły lotniczej w Kamienicy wskutek uszkodzenia motoru zmuszony był lądować przymusowo w pobliżu miejsca, gdzie bawiły się dzieci. Zdołały one jednak na czas uciec, tylko 11-letni chłopiec został tak ciężko ranny, że wkrótce zmarł. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku.

Sport z różnych dziedzin

NOWY BOKSERSKI MISTRZ ŚWIATA.

W Algierze odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze piórkowej, w której Francuz Maurice Holtzer wypunktował Belga Dolhemp, zdobywając tytuł mistrzowski.

OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY GŁUCHONIEMYCH.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Poznaniu zawody lekkoatletyczne głuchoniemych w konkurencji ogólnopolskiej.

SOBKOWIAK I KAJNAR W BERLINIE.

W dniach 8 i 9 b.m. odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody bokserskie, w których wezmą udział bokserzy polscy J. Sobkowiak z Warszawy i Kajnar z Poznania.

Sekundantem naszych zawodników będzie trener Szydło z Poznania, a w charakterze kierownika pojedzie p. Rybarczyk z PZB.

LIGA ANGIELSKA — LIGA IRLANDZKA.

We środę wieczorem rozegrany został w Blackpool mecz piłkarski Liga angielska — Liga irlandzka.

Zwyciężyła Liga angielska 3:0 (0:0).

WARSZAWA — POMORZE W BOKSIE.

Bokserski międzyokręgowy mecz Warszawa — Pomorze, który już odłożony był na marzec przeszłego roku, dojdzie do skutku 8 grudnia b. r. w Warszawie.

POLSKA DRUŻYNA SZCZYPIORNIAKA W RUMUNII.

W dniu 21 bm. w Sybiu (Siedmiogrodzie) odbędzie się międzypaństwowy mecz szczypiorniaka Polska — Rumunia.

Nazajutrz w Braszowie rozegrane zostanie spotkanie międzymiastowe Warszawa — Sybiu.

NOWY REKORD ŚWIATA

W międzynarodowych zawodach pływackich w Londynie znana pływaczka duńska Ragnhilda Hveger ustanowiła nowy rekord świata na 150 jardów stylem grzbietowym w czasie 1:49,8 sek.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Działo się to w okresie przedwojennym.

Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył kopalnię ropy naftowej na Kaukazie. Ponieważ doktorzy zalecili żonie jego, Krystynie, ciepły klimat i górskie powietrze, Olgiński, z całą rodziną — żoną i córką — przeniósł się na Kaukaz do miasta Grozny.

Najbardziej była z tego zadowolona dwudziestodwuletnia jedynaczka Olgińskiego, Marta, którą ojciec darzył ogromną miłością. W piękny, letni dzień Olgiński wraz z żoną i córką wybrali się na spacer do miejskiego parku.

Byli pełni radości i wesela. Nagle stało się coś strasznego. Do parku przygalopował na rączym koniu Czeczeniec (Czeczeńcy — to szczep kaukaski) i zanim ktokolwiek zdążył coś zauważyć, porwał Martę i po paru sekundach znikł w dali.

Olgińscy byli nieprzytomni z bólu i oszołomienia.

Rozpacz ich nie miała granic.

Rozesłano oddziały policji i bataliony żołnierzy na poszukiwanie porwanej jedynaczki magnata naftowego, ale wszystko na próżno.

Olgiński wyznaczył olbrzymią nagrodę stu tysięcy rubli za odnalezienie córki, ale bez rezultatu.

Dla Olgińskiego życie straciło wszelki sens. Trapiony strasznymi wizjami przebitej gdzieś nożami złoczyńców córki, Olgiński postanowił popełnić samobójstwo.

Gdy żegnał się już z życiem, otrzymał nagle list od nieznajomego, który podpisywał się imieniem Selim-Chana. Selim-Chan żądał, aby Olgiński przysłał na wskazane w liście miejsce sto tysięcy rubli, a wtedy córka jego wróci żywa i zdrowa do domu. Zabraniał również Olgińskiemu porozumieć się z policją, grożąc zamordowaniem córki.

Radość i nadzieja zaświtała w sercach rodziców, ale nagle Antoni Olgiński zdał sobie sprawę, że radość ta jest może przedwczesna. Selim-Chan może być zwykłym oszustem.

Nie wiedząc, co czynić, Olgiński udał się po radę do swego przyjaciela, Polaka, nazwiskiem Jakubiak.

Jakubiak radził zaryzykować. Co najwyżej bogaty Olgiński straci sto tysięcy rubli, a może odzyskać córkę.

Na prośbę Olgińskiego Jakubiak zgodził się sam zanieść pieniądze we wskazane miejsce.

W oznaczonym dniu Jakubiak wziął od Olgińskiego sto tysięcy rubli i udał się w góry, gdzie miało nastąpić spotkanie z wysłannikiem Selim-Chana. Gdy przybył na miejsce po długiej i uciążliwej drodze, nikogo nie zastał. Czekał długo, ale nadaremnie. Gdy jednak podniósł się już do odejścia, jakby spod ziemi wyrósł tuż przed nim młody, czarnooki chłopiec.

Chłopiec przede wszystkim zabrał od Jakubiaka pieniądze, a po tym długą i uciążliwą drogą górską zaprowadził go w pobliskie groty, gdzie otoczony uzbrojonymi Czeczeńcami siedział na wschodnim dywanie wspaniały mąż.

— Zbliż się — zawołał do Jakubiaka.

Jakubiak zbliżył się do męża, który siedział na wschodnim dywanie z nogami podwiniętymi pod siebie. Wokół niego siedziało kilkadziesiąt Czeczeńców z kindżałami u boku i karabinami w ręku.

— Dałeś temu chłopcu sto tysięcy rubli? — zapytał mocnym, dźwięcznym głosem mąż o postaci dumnego orła.

— Tak... odpowiedział cicho Jakubiak, odczuwając instynktownie strach i jednocześnie ogromny szacunek wobec tego męża o palącym spojrzeniu. Odnosił wrażenie, że oczy jego mają niesamowitą siłę, że hipnotyzują go.

— Co cię łączy z Olgińskim? — pytał dalej wspaniały mąż.

— Jestem jego przyjacielem.

Tak?... No dobrze.

Po czym zwrócił się do chłopca.

— Chadżi otrzymałeś pieniądze?

— Tak, panie.

— Podaj mi je.

Mąż o postaci dumnego orła przeliczył pieniądze i widząc, że dano mu całkowitą żądaną sumę, zwrócił się do Jakubiaka.

— Jak widzę, przyjaciel twój jest porządnym człowiekiem i mądrym... Ponieważ zastosował się do moich wskazówek i nie zawiadomił policji, zwracam mu pięćdziesiąt tysęcy rubli, oto masz... Selim-Chan jest sprawiedliwy...

Jakubiak stanął jak wryty. Tego się nie spodziewał. Nagle zmieniło się całkowicie jego ustosunkowanie do tego człowieka. Znikł gdzieś strach, a pozostał tylko ogromny podziw.

— Dzięki ci... — powiedział cicho, jakby sam sobie z tego nie zdając sprawy, i zabrał wyciągnięte ku niemu banknoty.

— Nie dziękuj. Czego chcesz? Córki Olgińskiego? Uprzedzam cię... jeżeli ktokolwiek dowie się, gdzieś się dzisiaj znajdował, zginiesz w przeciągu dwudziestu czterech godzin. Zrozumiałeś?

Jakubiak milczał. Czuł się niewyraźnie w towarzystwie tych uzbrojonych od stóp do głów Czeczeńców.

— Dlaczego milczysz? — ostro zawołał wspaniały mąż, który siebie nazwał Selim-Chanem.

— Zastosuję się do twego rozkazu.... ale... ale... gdzie znajduje się porwana dziewczyna? — zadrżał głos Jakubiaka.

— Po co ci wiedzieć, gdzie się znajduje? Jutro o tej porze będzie już w domu twego przyjaciela...

Zimny dreszcz przebiegł ciało Jakubiaka, gdy usłyszał te słowa. Czy ten Selim-Chan nie wystrychnie go na dudka? — pomyślał.

Ale nadle cofnął się. Nie, to niemożliwe. Gdyby Selim-Chan chciał tylko wyludzić pieniądze, nie zwróciłby mu pięćdziesięciu tysięcy rubli.

— Czemu stoisz tu jeszcze? Możesz już iść... — odezwał się Selim-Chan.

— Ale... ja... ja... — Jakubiakowi trudno było się zdobyć na wypowiedzenie swojej myśli.

— O co ci idzie?

— Ja... Ja sądziłem, że córka mojego przyjaciela wróci razem ze mną...

— Więc się pomyliłeś... Nie ufasz mi? — ściągnęły się groźnie brwi Selim - Chana.

— Ufam... ale mój przyjaciel mi nie uwierzy...

— Nie uwierzy ci, ale jutro o tej samej porze przekona się, że jesteś uczciwym człowiekiem... — uśmiechnął się Selim-Chan. — No, a teraz idź już! Spieszy się nam... A i ty musisz się pospieszyć, żeby zdążyć do miasta przed zachodem słońca.

Jakubiak znalazł się w dziwnej sytuacji. Z jednej strony był przekonany, że Selim - Chan dotrzyma słowa, z drugiej zaś nie mógł przecież odejść z próżnymi rękoma.

A jeśli Marta jutro nie powróci? Czyż Olgiński nie będzie go wtedy podejrzewał, że przywłaszczył sobie pieniądze?

— No, dosyć tego. Marsz! — wykrzyknął Selim - Chan.



Na wschodnim dywanie z podwiniętymi nogami siedział mąż o dumnej postaci.

— Więc córka Olgińskiego na pewno wróci do domu?...

— Tak pewnie jak to, że teraz jest dzień! Selim - Chan nigdy nie oszukuje! Słowo jest słowem! Jeżeli mówię, że dziewczyna jutro będzie w domu, to będzie, zrozumiałeś? Czy widzisz ten kindżał? — wyciągnął Selim-Chan błyszczący, zakrzywiony kindżał ze suto złotem ozdobionej pochwy. — Mój kindżał jest twardy i nieugięty, jak moje słowo.

Głos Selim-Chana dźwięczał jak uderzenie stali o skałę.

Jakubiak ciężkim krokiem puścił się tą samą drogą, którą tu przyszedł.

Gdy przybył do Grozny, było już zupełnie ciemno. Olgiński i jego żona z wielkim niepokojem oczekiwali powrotu Jakubiaka. Miotały nimi na przemian uczucia nadziei i trwogi.

Gdy zapadł wieczór, a Jakubiak wciąż nie wracał, niepokój ich wzrósł.

— Kto wie, czy on żyje jeszcze?...

Sama przeraziła się pani Olgińska swoich myśli.

— Gdyby się coś stało Jakubiakowi, nie zaznałabym nigdy spokoju... — kroczył Olgiński nerwowo tam i z powrotem po pokoju.

— Może sam powinieneś był pójść... — powiedziała cicho pani Olgińska.

Była już ósma wieczór, a Jakubiak się nie pokazywał.

— Boże mój, Boże, kto wie, czy nie leży już gdzieś w górach z przebitym sercem... — załamywała ręce pani Olgińska.

Nagle ostry dzwonek u drzwi. Mąż i żona zadrżeli. Antoni Olgiński pędem pobiegł do wejścia. Służący już otworzył drzwi

Był to Jakubiak.

— No i co?... — zapytał Olgiński drżącym głosem.

— Pozwólcie mi spocząć chwilę, jestem śmiertelnie zmęczony! — odparł Jakubiak i rzucił się na krzesło.

— Marta żyje?! — zawołali razem oboje Olgińscy, ojciec i matka.

— Nie wiem. Nie widziałem jej. Myślę jednak, że żyje...

— Rozmawiał pan z tym, który przysłał list? Z Selim-Chanem?

— Tak, z nim samym — odpowiedział Jakubiak, ocierając pot z czoła.

— I co?

— Oto ma pan z powrotem pięćdziesiąt tysięcy rubli...

— Co - oo?! — wykrzyknęli ze zdumieniem Olgińscy.

Jakubiak opowiedział, co się z nim działo przez ten cały dzień.

— Hm... zwrócił pięćdziesiąt tysięcy? — nie przestawał się zdumiewać Olgiński. — To jest przecież wprost nie do uwierzenia. Kim jest właściwie ten Selim - Chan? Pospolity rabuś, czy wódz jakiegoś szczepu górskiego? Ale czy dotrzyma danego słowa? Czy Marta wróci?

— Powiem wam prawdę... Trudno mi sobie wyobrazić, że taki człowiek jak ten Selim-Chan potrafi oszukać... Nie, to nie jest zwykły rabuś, to jest jakiś przedziwny, nadzwyczajny człowiek!... — opowiadał Jakubiak.

Gdy Jakubiak powrócił do domu, żona przyjęła go, jak zwykle, nie podejrzewając niczego. Jego zmęczenie wytłumaczyła sobie uciążliwością wycieczki górskiej.

Tej nocy ani Olgińscy, ani Jakubiak nie zmrużyli oka. Trwali w oczekiwaniu.

Wróci Marta, czy nie wróci? Czy Selim-Chan dotrzyma słowa, czy też nie? — Pytania te dręczyły ich prze całą noc.

Nazajutrz od razu po lekcjach Jakubiak przybiegł do Olgińskich. Rozpoczęło się denerwujące oczekiwanie. Co chwila Olgiński podbiegał do okna zobaczyć czy Marta nadchodzi. Tak przechodziła godzina po godzinie w gorączkowym oczekiwaniu.

Około czwartej po południu dał się słyszeć cichy dzwonek u drzwi.

Wszyscy troje podskoczyli z miejsc.

— To jest z pewnością Marta! — zawołał Jakubiak.

(Dalszy ciąg jutro)

Bez pensa z Londynu do Budapesztu

W tych dniach przybył do Budapesztu pewien młody Anglik, który trasę Londyn — Budapeszt przebył w dość niezwykły sposób.

Założył się on w Londynie, że uda się do Budapesztu i że na podróż wyda tylko tyle, ile kosztuje przejazd statkiem przez kanał la Manche. Pozostałą trasę przejedzie bezpłatnie.

Koledzy jego zakład podjęli i przedsiębiorczy młodzieniec ruszył w drogę. I rzeczywiście poza opłaceniem biletu za przejazd przez kanał nie wydał ani jednego pensa. Sprytny Anglik urządził się w ten sposób, że zatrzymywał na szosie auta i prosił automobilistów, aby go przewieźli. Podczas całej wędrówki nie znalazł się ani jeden automobilista, który by mu odmówił.

Z Londynu do Calais młody Anglik jechał w 6 maszynach, na kontynencie europejskim w 36. Przy tym miał szczęście, że jeden z automobilistów wiózł go 320 kilometrów.

Szczególna podróż w cudzych samochodach trwała tydzień. Przedsiębiorczy młodzieniec wygrawszy zakład, postanowił wygraną przeznaczyć na podróż powrotną, którą zamierza odbyć normalnie, w pociągu.

Teatr im. J. Słowackiego
Sobota: Kajus Cezar Kaligula

REPERTUAR KIN:

Adria: Diabły dzikiego Zachodu
Apollo: „Hrabina Władinow"
Atlantic: „Dybuk"
Bagatela: Mad. Lenoux i rewia
Promień: „Władca"
Stella: „Walc królewski"
Sztuka: „Zdrajca"
Świt: „Halka"
Wanda: „Ziemia błogosławiona"

Radio

SOBOTA, 9 PAŹDZIERNIKA

11'40 Erik Coates — płyty. 13'45 Koncert życzeń z płyt. 14'45 Wiadomości bieżące. 14'50 Muzyka francuska — płyty. 15'15 Pogadanka aktualna. 15'26 Lokalne wiad. gospodarcze. 18'10 Lokalne wiad. sportowe. 18'15 Kraków wczorajszy i dzisiejszy: Poezje Krakowa — pogadanka. 18'3 Miniatury kwartetowe: Klasycy i romantycy. Wykonawcy: kwartet smyczkowy Rozgłośni krakowskiej. 18'55 Program na dzień następny. 23 Muzyka taneczna — płyty.

SKRADLI RYNNĘ Z KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA

Ubiegłej nocy niewyśledzeni dotąt sprawcy skradli miedzianą rynnę z kościoła św. Wojciecha w Rynku gł. Krakowie

Policja wdrożyła dochodzenia

STRASZNE MORDERSTWO

Na Chojnach znaleziono trupa mężczyzny z poderżniętym gardłem. Śledztwo wykazało, że jest to Ireenusz Śliwiński, którego zamordował jego szwagier Stefan Zapała.

WRZUCIŁ CÓRKĘ DO STUDNI

W Markowicach w powiecie tłumackim Iwan Kuczer, lat 32, wrzucił do głębokiej studni swą 7-letnią córeczkę Annę, po czym sam wskoczył za nią.

Sąsiedzi zdołali wyratować niedoszłego samobójcę i jego ofiarę.

ZBRODNICZY NAPAD NA POSTERUNKOWEGO

W pobliżu dworca kolejowego w Laskowicach wynikła krwawa bójka pomiędzy kilku awanturnikami. Kiedy między walczących wkroczył st. posterunkowy Stanisław Krawczyński, otrzymał tak silny cios w głowę, że stracił przytomność. Uczestnicy bójki zbiegli.

Ciężko rannego Krawczyńskiego odwieziono do szpitala; stan jego jest beznadziejny. Dochodzenia doprowadziły do ujęcia sprawców zbrodni braci Kruszyńskich i Władysława Czarneckiego z Lipienki.

KRONIKA KRAKOWA

Wykrycie nadużyć na terenie krakowskiej Dyrekcji Kolejowej

Dowiadujemy się, że w czasie kontroli biletów w pociągu osobowym Nr. 29, który kursował na linii Kraków-Tarnów, przyłapał rewident kilka biletów na stacji w Tarnowie, które były sprzedane do pociągów wcześniejszych.

Nadużyć tych dopuścił się jeden z konduktorów obsługi tego pociągu, który te bilety po zniżonej cenie sprzedawał podróżnym. W związku z tym aresztowano 6 osób, których nazwiska ze względu na dobro śledztwa nie podajemy.

Tajemnicze samobójstwo kobiety w Podgórzu

Z rzeki Wilgi wyłowiono na polach przylegających do ulicy Kobierzyńskiej w Podgórzu — zwłoki jakiejś nieznanej kobiety liczącej około 50 lat.

Zwłoki jej przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej celem stwierdzenia jej tożsamości i wszczęcia dochodzenia, czy zachodzi tu wypadek samobójstwa czy też zbrodniczego utopienia.

Wstrząsający wypadek obok parku dra Jordana

W dniu wczorajszym na przechodzącą deptakiem koło Domu Akademickiego Annę Górkiewicz, zam. przy ul. Filareckiej l. 8, najechał nieznany rowerzysta i przewrócił ją na jezdnię, a sam niezatrzymany przez nikogo, zdołał uciec.

Górkiewicz wskutek upadku doznała wstrząsu mózgu i ciężkiej rany na głowie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Zmarła w drodze do szpitala

W pociągu motorowym, kursującym na przestrzeni Dąbie—Grzegórzki, zmarła nagle pasażerka Bronisława Krawczyk, lat 23, robotnica zam. w Jugosławicach pow. Pińczów. Zmarła właśnie jechała do szpitala św. Łazarza w Krakowie do leczenia.

Wagon, w którym nastąpił zgon, odczepiono zaraz na stacji i zatrzymano ze zwłokami aż do przybycia lekarza obwodowego.

Tragedia uwiedzionej dziewczyny

Przechodnie ulicy Gdyńskiej w Bydgoszczy znaleźli na chodniku zemdloną dziewczynę, a obok niej nieżywego noworodka płci męskiej.

Dziewczyną tą była Julianna Przybylska z Pruszcza, która wstydziła się wydać dziecko na świat w swej rodzinnej wiosce i przyjechała do Bydgoszczy.

Nieszczęśliwa tułała się przez 2 dni po mieście i wreszcie na ulicy wydała na świat martwe niemowlę.

NOWA LINIA TRAMWAJONA NA UL. ŚW. GERTRUDY

Prace przy budowie nowej nawierzchni w ul. św. Gertrudy na odcinku między ulicą Stradom a ulicą Dominikańską są w pełnym toku. — W związku z równoczesną budową normalnej dwutorowej linii tramwajowej, która biegnąć będzie ul. św. Gertrudy w kierunku poczty i dworca osobowego zachodzi konieczność poszerzenia jezdni. Tory tramwajowe ułożone zostaną na środku jezdni. Szerokość jej zatem musi wynosić przynajmniej 11 metrów, gdyż ul. św. Gertrudy stanowi już obecnie bardzo ruchliwą arterię komunikacyjną, na której w przyszłości natężenie ruchu ulegnie dalszemu wzmożeniu. Właśnie te względy i troska o bezpieczeństwo komunikacji wymagają, by partie jezdni znajdujące się po bokach torów tramwajowych, przeznaczone dla ruchu kołowego posiadały przynajmniej 3 m. szerokości Poszerzenie jezdni ul. św. Gertrudy nastąpić może jedynie w kierunku ku plantom. Biegnący obecnie równolegle z nimi chodnik ziemny częściowo w przyszłości zajęty zostanie pod ulicę, częściowo zaś włączony będzie w obręb zadrzewionych plantacyj. Na granicy ziemnego chodnika i dzisiejszej jezdni rośnie 16 drzew, które po uregulowaniu ul. św. Gertrudy znalazłyby się bądź na przyszłej jezdni bądź też w linii krawężnika.

Sprawę tę przedłożono do rozważenia i decyzji Komisji Plantacyjnej Zarządu Miejsk. Po szeregu posiedzeń w dniu wczorajszym Komisja Plantacyjna łącznie z Komisją techniczną Z. M. przeprowadziły szczegółową wizję lokalną. Równocześnie wybitni dendrolodzy z prof. Rouppertem na czele zbadali stan wspomnianych 16 jest schorzeniami. Po ukończeniu wi- drzew, z których większość dotknięta zji członkowie obu Komisyj udali się na Ratusz, gdzie odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem wiceprez. m. dr. Radzyńskiego. Po przeprowadzeniu szczegółowej dyskusji zadecydowano usunięcie drzew, za czym wypowiedzieli się także znawcy z działu dendrologii i ogrodnictwa, tym bardziej, że przesunięcie tych drzew ze względu na ich stan i niewspółmierne koszta uznano jako nie celowe.

Wzdłuż poszerzonej ulicy św. Gertrudy, która otrzyma bazaltową powierzchnię zasadzonych zostanie około 40 drzew.

NIE ZAPOMINAJMY O GROBOWCACH

W związku ze zbliżającym się „Świętem Umarłych" Zarząd M. w Krakowie przypomina obowiązek odnawiania grobowców, nagrobków, pomników itp. na cmentarzach miejskich. W szczególności należy usunąć obluźnione kamienie, popękane ściany i przebudować lub wymienić płyty grobowe. Zarazem zwraca się uwagę, że grobowce nagrobki, pomniki itp. winny być utrzymywane stale w należytym porządku i czystości, oraz odpowiednio konserwowane, tak, by stan ich nie zagrażał bezpieczeństwu publicznemu.

Winni niewłaściwego utrzymywania grobowców, nagrobków, pomników cmentarnych itp. ulegną karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3.000 zł., niezależnie od zastosowania względem opornych środków przymusowych.

Równocześnie Zarząd M. komunikuje, że z końcem października br. specjalna komisja techniczna przeprowadzi na cmentarzach miejskich badanie stanu grobowców i pomników; oraz zarządzi usunięcie części grobowców zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

Redakcja i Administracja. Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telef. 173-02. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol w Krakowie**